Rok X
Nr. 279

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata [illegible]towa [illegible]szcz. ryczałtem.
P R
Warszawa,
wtorek 1 października 1935 r.

NASZE ABC

Gdzie jest Ribbentropp?

Popularna jest, zwłaszcza w Niemczech, zabawa w t. zw. zagadki obrazkowe. Polega na tem, że należy wyszukać osobę, której na obrazie niema, ale która dyskretnie wrysowana jest w konary drzewa, kontur gór na horyzoncie itp. — wogóle w miejscu najmniej oczekiwanem.

Pasjonują się temi zagadkami dzieci i emeryci, a wogóle ludzie nie mający nic lepszego do roboty. Ale żeby zajmowała się niemi dyplomacja i polityka, należy do wypadków bardzo rzadkich. Tak zaś właśnie zdarzyło się w ubiegły piątek, 27 września, gdy na terenie europejskiej polityki międzynarodowej pojawiła się zagadka:

— Gdzie jest nadzwyczajny ambasador niemiecki von Ribbentropp?

Bo w Warszawie utrzymywała się pogłoska (którą z obowiązku informacyjnego i nasze pismo podało), że p. Ribbentropp ma w piątek przybyć do Polski — na polowanie w dobrach łańcuckich. Równocześnie w Berlinie twierdziły koła dyplomatyczne i dziennikarskie, że p. Ribbentropp w tenże piątek wyjechał na polowanie do Rominten w Prusach Wschodnich wraz z przybyłym poprzedniego dnia premjerem węgierskim Goemboesem. Tymczasem, jak się w dwa dni później pokazało, p. Ribbentropp w ten sam właśnie piątek bawił... w Brukseli. Pozorem przyjazdu było zwiedzanie wystawy, a jaki cel istotny? Prasa zagraniczna gubi się w domysłach.

Rola, jaką p. von Ribbentropp odegrał w rozmaitych ważnych pociągnięciach polityki niemieckiej w latach ostatnich, a szczególniej przy doprowadzeniu do skutku porozumienia morskiego z Anglją, sprawia, iż każda jego podróż zagraniczna zwraca specjalną uwagę. Nie jest wykluczone zresztą, że jak Figaro może on być jednego dnia tu, drugiego tam, a trzeciego jeszcze gdzieindziej. Qui pro quo z ubiegłego piątku jest dowodem, z jak napiętem zainteresowaniem śledzi obecnie cała Europa posunięcia Niemiec na szachownicy dyplomatycznej.

A dla gry niemieckiej konjunktura staje się rzeczywiście coraz lepsza. Jakikolwiek weźmie obrót sprawa włoska, jedno zdaje się być pewne: że w rezultacie ostatecznym Niemcy na tem najwięcej skorzystają. Bo już się rysuje możliwość wspólnego frontu państw antydemokratycznych przeciwko opartej o demokrację polityce Europy Zachodniej i Genewy. Polepszają się perspektywy niemieckie na dalszą metę, na wypadek jakiejś europejskiej zawieruchy, ale polepszają i na dystans bliższy, gdy chodzi o umacnianie swej pozycji pod hasłem pokojowości.

W stosunku do Litwy zajęły już Niemcy dogodną pozycję wypadową do stałego na nią nacisku via Kłajpeda. Węgry dotychczas całą swą politykę opierające o Rzym, teraz wyciągają pierwsze konsekwencje z awantury abisyńskiej, przymykając do Berlina. Gra niemiecka rozwija się. Narazie chodzi tylko o przesunięcia na szachownicy, aby mieć „partję korzystniejszą". Kiedy na grę właściwą przyjdzie pora, zależeć będzie od dalszego rozwoju sytuacji.

M. Grz.

Sejm i Senat zwołany
na piątek dnia 4-go października

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniami z dnia wczorajszego zwołał Sejm i Senat na pierwsze posiedzenie **na piątek dn. 4-go października.**

Zarządzenia brzmią:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. b) i c) ustawy konstytucyjnej zwołuję Sejm na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 4-go października 1935 roku godz. 10, otwierając z tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Sejmu i uchwalenia regulaminu.

Warszawa, dnia 30 września 1935 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) **Ignacy Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów
(—) **W. Sławek.**

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Senatu

Na podstawie art. 12 pkt. b) i c) ustawy konstytucyjnej zwołuję Senat na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 4-go października 1935 roku godz. 16, otwierając z tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Senatu i uchwalenie regulaminu.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) **Ignacy Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów
(—) **W. Sławek.**

Sesja nowego Sejmu i Senatu została zwołana jedynie dla dokonania wyboru marszałków obu izb oraz uchwalenia nowego regulaminu. Regulamin został już podobno ułożony podczas narady u b. marszałka dr. Świtalskiego, o której donosiliśmy onegdaj. W każdym razie będzie on niewątpliwie odesłany do rozpatrzenia przez komisję regulaminową tak, że zatwierdzenie go odbyłoby się na drugiem posiedzeniu, poczem nastąpić ma zamknięcie Sejmu i Senatu do czasu zwołania zwyczajnej sesji budżetowej, t. j. do listopada.

Co do rekonstrukcji rządu, to oczywiście zamierzenia p. Prezydenta R. P. nie są znane. W kołach politycznych jednak wyrażają przypuszczenie, że rekonstrukcja ta nastąpi w najbliższych dniach i że przed Sejmem stanie nowy rząd w zmienionym nieco składzie. Coraz częściej obiegają pogłoski, że płk. Sławek pozostanie nadal na stanowisku premjera, oraz że marszałkiem Sejmu wybrany będzie p. Stanisław Car, a marszałkiem Senatu płk. Prystor.

Jakie będą żądania Ukraińców
w nowym Sejmie

Ze Lwowa donoszą agencja Press, że jako dalszy etap kompromisu wyborczego i kursu pojednawczego przywódcy ukraińscy opracowali szczegółowy program, zawierający szereg postulatów z dziedziny szkolnej i oświatowej oraz kulturalnej i gospodarczej. Program obejmuje również kwestję zatrudniania ukraińców w służbie państwowej i samorządowej.

Wśród postulatów tych znajduje się m. in. żądanie porzucenia w języku urzędowym wyrazu „ruski" i zastąpienia go wyrazem „ukraiński", we wszystkich dziedzinach, a w pierwszym rzędzie w szkolnictwie. Katedra języka ukraińskiego na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie miałaby być obsadzona przez ukraińca. „Narodny Dom" we Lwowie, o którego posiadanie toczy się od lat walka między ukraińcami, a starorusinami, miałby być definitywnie przekazany ukraińcom. Ponadto wysuwane są żądania natury gospodarczej, mające na celu ożywienie działalności ukraińców na tem polu.

Realizacja programu kompromisowego ma być przeprowadzona przez reprezentację ukraińską w parlamencie polskim.

Wiadomość agencji Press zbiega się z sobotnią konferencją premjera Sławka z posłami ukraińskimi Celewiczem (sekretarzem generalnym Undа) i Mudrym (redaktorem naczelnym „Diła"), o czem wydano krótki oficjalny komunikat. Nie ulega wątpliwości, że posłowie ukraińscy przedkładali p. premjerowi postulaty swego stronnictwa.

W warszawskich kołach politycznych obiegała wczoraj również lista żądań ukraińskich, zbliżona treścią do podanej przez „Press", ale z dodatkiem jeszcze jednego punktu: utworzenie z trzech województw wschodniomałopolskich jednego z siedzibą we Lwowie, co było oddawna postulatem polityki ukraińskiej.

Niemcy zażądają
Unieważnienia wyborów w Kłajpedzie
60—100 procent frekwencji w dwudniowych wyborach

KŁAJPEDA, 30.9. (PAT). W późnych godzinach wieczornych litewska agencja telegraficzna Elta ogłosiła komunikat, z którego wynika, że po zamknięciu głosowania w pierwszym dniu na terenie całego kraju kłajpedzkiego oddało głosy 60 procent uprawnionych, w niektórych obwodach głosowało prawie 80 procent, a nawet 100 procent.

Niemieckie koła kłajpedzkie utrzymują, że cyfry te nie są ścisłe. Pozatem koła te informują, że w czasie wyborów zdarzyły się różne wykroczenia, niezgodne z przepisami wyborczemi i że w posiadaniu biura wyborczego partji niemieckiej „Einheitsliste" są liczne zażalenia na nieformalności, których mieli się dopuścić litewscy urzędnicy.

Z tych powodów wydaje się być pewne, że Niemcy, chociażby wybory wykazały wzrost głosów niemieckich, będą domagali się unieważnienia wyborów i przeprowadzenia nowych pod kontrolą międzynarodową. Źródła niemieckie wiadomość tę potwierdzają.

KRÓLEWIEC, 30.9. Urzędowa „Preussische Ztg." z dnia 29 b. m. w artykule wstępnym przypisuje wyborom kłajpedzkim charakter demonstracji niezłomnej woli ludności oraz znaczenie plebiscytu w prawdziwej tego słowa wykładni.

Decydującem kryterjum dnia będzie — zdaniem „Preuss. Ztg." — wypowiedzenie się ludności Kłajpedy za litewskim lub niemieckim charakterem tego kraju. Ludność Kłajpedy oczekuje również od mocarstw-sygnatarjuszy, że i one intepretować będą jej obecne wypowiedzenie się jako plebiscyt.

Niemcy domagają się w ostatniej chwili praw i sprawiedliwości dla swych pobratymców. Jedynie zadośćuczynienie temu postulatowi pozwoli na przywrócenie normalnych stosunków między Litwą, a Rzeszą.

KŁAJPEDA, 29.9. (PAT). — Pierwszy dzień wyborów do sejmiku kłajpedzkiego upłynął względnie spokojnie, chociaż pod wieczór nastroje były podniecone. W miejscowości Juknaicia (po niemiecku: Kuneiten) gminy Herdenkrug doszło do starć między Litwinami i Niemcami. W bójce tej ucierpiało 3-ch Litwinów i przewodniczący komisji. Spowodu rozbicia urny wybory w tym obwodzie zostały zawieszone.

W innej miejscowości mianowicie Aglonenai doszło również do bójki między wyborcami litewskimi i niemieckimi. Kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych. Udało się jednak opanować sutuację i wybory odbywały się nadal.

Technika głosowania okazała się rzeczywiście bardzo skomplikowana i złożenie głosu wymaga dość długiego czasu. Już w ciągu pierwszych godzin głosowania stało się jasnem, że niemożliwością jest, aby w ciągu dzisiejszego dnia wszyscy wyborcy mieli możność dostania się do urny.

O wyniku tych spostrzeżeń zawiadomione zostało Kowno. W godzinach popołudniowych nadeszła do Kłajpedy wiadomość, że litewska rada ministrów na specjalnem posiedzeniu postanowiła zmienić ordynację wyborczą w punkcie, dotyczącym czasu głosowania, upoważniając gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa do przedłużenia czasu głosowania do poniedziałku dn. 30 b. m. g. 6 popołudniu.

Gdańsk żąda równouprawnienia
z portem w Gdyni

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Delegacja wolnego miasta Gdańska do rokowań z Polską wysunęła nowe żądania w kwestji wykorzystania portu gdańskiego. Gdańszczanie domagają się nietylko zgwarantowania ilości przeładunków, jak to było w układzie z 1932 roku, ale również zgłaszają postulaty co do jakości ładunków.

Gdańszczanie podnoszą, iż przez port w Gdyni kierowane są najcenniejsze towary, których port w Gdańsku jest pozbawiony. Teza całkowitego równouprawnienia obu portów zarówno co do ilości, jak i jakości ładunków wysuwana jest przez delegację gdańską jako platforma rokowań portowych.

Ogłoszenie mobilizacji w Abisynji
Przyśpieszy rozpoczęcie działań wojennych

GENEWA, 29. 9. (PAT). Przewodniczący Rady Ligi Narodów otrzymał od cesarza Abisynji depeszę następującej treści:

Silna i stale przywiązana do pokoju, Abisynja będzie w dalszym ciągu współpracowała z Radą Ligi nad pokojowem rozwiązaniem, zgodnem z postanowieniami paktu. Jaknajpoważniej jednak zwracamy uwagę Radzie na coraz bardziej wzrastającą groźbę agresji włoskiej, mającą swój wyraz w ciągłej wysyłce wojsk i innych przygotowań, pomimo naszego pojednawczego stanowiska.

Proszę usilnie Radę o przedsięwzięcie wszystkich środków ostrożności dla przeciwdziałania agresji włoskiej, ponieważ okoliczności stały się takie, iż uchybilibyśmy naszym obowiązkom, opóźniając dalej ogólną mobilizację, konieczną dla zabezpieczenia obrony naszego kraju. Mobilizacja nasza nie stanie w sprzeczności z wydanym poprzednio rozkazem utrzymania wojsk naszych zdala od granic.

Potwierdzamy naszą wolę ścisłej współpracy z Ligą Narodów we wszelkich okolicznościach.

(—) Haile Helassie.

ADDIS ABEBA, 30.9. (PAT). Korespondent Reutera w Addis Abebie donosi, że chociaż cesarz podpisał dekret o powszechnej mobilizacji, jednakże ogłoszenie jego zostało wstrzymane na krótki okres czasu na prośbę pochodzącą z Ligi Narodów.

Kiedy wojna?

ADDIS ABEBA, 29. 9. (PAT). Decyzja Negusa w sprawie mobilizacji powszechnej wywołała głębokie wrażenie. Sądzą, że kroki wojenne rozpoczęte zostaną w ciągu 15 dni. Mobilizacja powszechna ma się rozpocząć 1 października.

Znaczna część ludności Abisynji dotychczas nic wie nic o decyzji cesarza.

PARYŻ, 29. 9. (ATE). Matin donosi, że w rzymskich kołach politycznych oczekują rozkazu do rozpoczęcia kampanji wojennej we wschodniej Afryce w połowie bieżącego tygodnia.

Ostatnie przygotowania

ADDIS ABEBA, 29.9. (PAT). Według doniesień abisyńskich, ruchy wojsk włoskich na granicy Erytrei trwają w dalszym ciągu. Do trójkąta strategicznego Adingri - Asmara - Senafe ściągnięto 51 tys. żołnierzy z czego 31 tys. wojsk kolorowych.

Cofnięcie oddziałów abisyńskich o 30 km. od granicy, jak zapewniają w kołach abisyńskich, zostało już dokonane. W najbliższych dniach spodziewane jest przybycie — za zgodą cesarza — oddziałów francuskich przeznaczonych dla ochrony linji kolejowej Dżibuti - Addis Abeba.

ADDIS ABEBA, 29.9. (PAT). Ras Seyoum, komendant prowincji Tigre, sąsiadującej z Erytreją, miał jakoby zażądać zaprzestania wysyłania wojsk do jego prowincji, a to zwłaszcza ze względu na trudności aprowizacyjne. Ras Seyoum sądzi, że znajdujące się obecnie w tej prowincji oddziały nie są przeznaczone dla jej obrony.

Deszcz nie przestaje padać, uważają to za zjawisko niezwykłe o tej porze.

Bankiet bez noży

ADDIS ABEBA, 29.9. (PAT). Obchód święta „Wielkiego Maskala" trwa w dalszym ciągu. Wczoraj odbył się wielki festyn urządzony dla oddziałów wojskowych. Na festyn ten zabito kilkaset sztuk bydła.

Cesarz wydał też bankiet dla dygnitarzy krajowych, który trwał prawie 5 godzin. Zgodnie ze starym zwyczajem abisyńskim, podczas bankietu nie używano noży, widelców i łyżek.

Zakaz czytania „Krzyżaków"
na Mazurach Pruskich

Agencja „Press" donosi z Gdańska:

Władze pruskie zabroniły czytania i rozpowszechniania powieści Sienkiewicza „Krzyżacy" wśród ludności mazurskiej Prus Wschodnich. „Krzyżacy" cieszyli się olbrzymią poczytnością wśród mazurów, tak, iż ostatnio powieść ta wydana została specjalnie w druku gotyckim celem uprzystępnienia jej najszerszym rzeszom ludności mazurskiej.

Obecnie władze pruskie zabroniły rozpowszechniania „Krzyżaków", podając jako motyw, iż powieść Sienkiewicza nie może być dozwolona do czytania zwłaszcza teraz, w okresie paktu polsko-niemieckiego, z którego duchem nie jest zgodna.

Mobilizacja przez radjo
całego narodu włoskiego

RZYM, 30.9. (PAT). — W związku z zapowiedzianym ogólnym przeglądem sił faszystowskich, Ministerstwo Prasy i Propagandy w porozumieniu z dyrektorjatem partji faszystowskiej wydało zarządzenie, że niezwłocznie po nadaniu sygnału alarmu wszystkie radjostacje mają przerwać swój normalny program i oddać się do dyspozycji władz aż do chwili zakończenia wszystkich zgromadzeń, celem przekazywania przez radjo wydawanych rozkazów.

Min. Prasy i Propagandy zarządziło pozatem instalację głośników na większych placach i ulicach, nawet w mniejszych miejscowościach, królestwa tak, aby wszyscy uczestnicy zgromadzeń bez względu na to, gdzie będą one się odbywać, mogli wysłuchać komunikatów, ogłaszanych przez rząd w czasie tej manifestacji ludowej.

Delegacja urzędników
u Ministra Skarbu

Przed kilku dniami Centralna Rada Pracownicza zgłosiła prośbę o wyznaczenie terminu audjencji u Ministra Skarbu. Jak słychać, audjencja ma się odbyć w bieżącym tygodniu, już po spodziewanej zmianie gabinetu.

Delegacja Centralnej Rady Pracowniczej pragnie poinformować się u Ministra Skarbu w kwestji zapowiedzianej obniżki płac urzędniczych.

Anglja będzie wierna Lidze Narodów

Min. Hoare odpowiada Francji

LONDYN, 29. 9. (PAT). Foreign Office ogłasza treść listu wręczonego ambasadorowi francuskiemu Corbin. W liście tym min. Hoare pisze:

„Wyraził pan życzenie swego rządu dowiedzenia się w związku z obecnym konfliktem włosko - abisyńskim w jakim stopniu rząd francuski może być pewnym natychmiastowego i skutecznego zastosowania przez W. Brytanję wszelkich sankcyj przewidzianych w art. 16 paktu Ligi Narodów wrazie pogwałcenia tegoż paktu i odwołanie się do siły w Europie. Zwrócił pan w szczególności uwagę na ewentualność odwołania się do siły w Europie ze strony jakiegoś państwa europejskiego niezależnie od tego, czy jest ono członkiem Ligi Narodów, czy nie.

Dn. 11 bież. m. oświadczyłem w Genewie, że rząd brytyjski pragnie być pierwszym w wykonaniu w miarę swej zdolności zobowiązań, wypływających z paktu Ligi i dodałem, że ideje wyrażone w pakcie, a zwłaszcza ideja supremacji prawa w stosunkach międzynarodowych stały się częścią składową narodowego sumienia W. Brytanji. Zaprzeczyłem też w Genewie wszelkim insynuacjom że stanowisko rządu brytyjskiego ma na celu cokolwiek innego niż niewzruszoną wierność Lidze Narodów i tym idejom, które ona reprezentuje.

Ponownie podkreślam, że Liga Narodów a wraz z nią W. Brytanja jest za zbiorowem utrzymaniem paktu w całej jego rozciągłości, a w szczególności za zbiorowym i trwałym oporem przeciwko wszelkim aktom niesprowokowanej napaści. Przypuszczam, że powszechnie będzie uznane, że żaden z członków Ligi Narodów nie może swych zamiarów na przyszłość dotyczących jakiegoś poszczególnego wypadku, przedstawić jaśniej, niż to zostało zrobione w tych słowach.

Mówiłem o wszelkich aktach niesprowokowanej napaści. Każde słowo tego zdania musi mieć swoją pełną wartość.

Przedewszystkiem jest oczywiste, że procedura wynikająca z art. 16 paktu Ligi, która dotyczy pozytywnego aktu napaści niesprowokowanej nie może być stosowana w wypadku aktu negatywnego jak niewykonanie zobowiązań wynikających z traktatu. Pozatem w wypadkach użycia siły jest oczywiste że mogą być różne stopnie winy i różne stopnie agresji i że wskutek tego w wypadkach kiedy można zastosować art. 16 rodzaj działania wynikający z wykonania tego artykułu może się zmieniać zależnie od okoliczności każdego poszczególnego wypadku. Wiem o tem, że rząd pański uznaje to zróżniczkowanie również i w stosunku do zobowiązań wypływających z traktatów".

Dalej min. Hoare ponownie przypomina, że jego deklaracje genewskie i obecna są wyrazem polityki rządu brytyjskiego i mają poparcie olbrzymiej większości narodu angielskiego.

Armja — siłą Niemiec

Prawa trzeba umieć wywalczyć

Mowa min. Goebbelsa o zadaniach armji

BERLIN, 30. 9. (PAT). W czasie ćwiczeń kawaleryjskich w Karlshost minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels wygłosił przemówienie, w którem podkreślił szczególne zadania armji i partji narodowo - socjalistycznej, w życiu narodu niemieckiego.

Naród — oświadczył minister — rozumie, że armja służy dla jego obrony i nie stoi pomiędzy narodem i państwem, lecz wychodzi z narodu, odbudowa armji niemieckiej wymagała odwagi.

Jak bardzo było konieczne danie narodowi uzbrojenia dla obrony jego praw, okazało się w obecnym kryzysie światowym. Naród tylko wówczas może być w pokoju, kiedy ma możność bronić się o własnych siłach. Dla odbudowy tej armji cały naród poniósł ofiary.

Nikt na tym świecie nie otrzymuje praw swych w podarunku, lecz musi je sobie wywalczyć. Dlatego też Niemcy opuściły Ligę, gdyż chciano traktować tam Rzeszę narodowo - socjalistyczną taksamo, jak odnoszono się do Rzeszy republikańskiej. Niemcy są silne dopóty, dopóki zwartym szeregiem za niemi stać będziemy.

Nadchodząca zima — mówił dalej minister — stawia naród niemiecki przed wielkiemi zadaniami natury wewnętrzno - politycznej, również ze względu na naprężoną sytuację międzynarodową. „Gdyby byli bezbronni, żadna moc nie byłaby w stanie ustrzec nas przed wciągnięciem w wir ewentualnych przyszłych wypadków. Dziś jednak obrana przez nas neutralność opiera się na własnych siłach narodu".

Na zakończenie poruszył min. Goebbels kwestję Kłajpedy, oświadczając: Nie wolno światu tak długo mówić o prawie, dopóki deptane jest ono w Kłajpedzie. Ze swym sporem świat może się zresztą sam załatwić. Ktokolwiekby jednak chciał nas weń wciągnąć, spotka się ze zdecydowanym oporem.

Sąd wymierzył

3.000 zł. „pokutnego"

Prof. Piniemu i wydawcy Plebańczykowi

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w procesie prof. Tadeusza Piniego oraz właściciela firmy „Parnas Polski" Aleksandra Plebańczyka

Prof. Pini skazany został na tysiąc złotych grzywny, Plebańczyk zaś na 500 zł.; jednocześnie sąd zasądził solidarnie od obu skazanych sumę 3.000 zł. tytułem t. zw. „pokutnego".

W obszernych motywach sędzia Rybiński stwierdził, że na podstawie posiadanego materjału dowodowego oraz opinji biegłych, wina prof. Piniego i jego wydawcy została całkowicie dowiedziona. P. Zenon Miriam - Przesmycki miał wyłączne prawo do wydawania druku prac Norwida. prawo to bowiem nabył w r. 1924 od rodziny znakomitego poety. Prof. Pini samowolnie wydając szereg utworów Norwida w tomie p. t. „Inedita", naruszył prawo autorskie Miriama - Przesmyckiego i musi z tego powodu ponieść konsekwencje prawne.

Wydając wyrok, Sąd wziął pod uwagę niewątpliwie zasługi prof. Piniego dla literatury polskiej, oraz jego podeszły wiek. Stwierdził jednak, że istnieją również i okoliczności obciążające. Mianowicie prof Pini w bardzo ostry sposób zaatakował Miriama - Przesmyckiego na łamach „Wiadomości Literackich", zarzucając mu, że celowo nieogłasza nieznanych prac Norwida, kierując się chęcią zysku.

Po ogłoszeniu wyroku prof. Pini oświadczył, że zapowiada wniesienie skargi apelacyjnej.

Min. Beck

w drodze do Warszawy

GENEWA, 29. 9. (PAT). Minister Beck opuścił Genewę udając się spowrotem do Warszawy.

W komitecie 13-tu Polskę reprezentować będzie stały delegat Polski przy Lidze Narodów min. Komarnicki, któremu jako rzeczoznawca, towarzyszy, radca Kulski.

Zbrodnia alkoholika

Pokłuł nożem żonę

choć nie żył z nią 30 lat

Krwawa tragedja małżeńska rozegrała się w domu nr. 76 przy ul. Złotej w Warszawie. W domu tym jako służąca pracowała Wikt. Nowacka, która od dłuższego czasu żyła w separacji z mężem swoim Juljanem. Nowaccy pobrali się przed 30 laty, lecz po kilku miesiącach pożycia żona opuściła męża, który był nałogowym alkoholikiem i popijanemu maltretował ją i wyprawiał awantury. Od chwili, kiedy Nowacka rozstała się z mężem, zerwała z nim wszelkie stosunki. Niemniej jednak mąż często odwiedzał ją i raz po raz czynił propozycje powrotu. Nowacka odmawiała, wiedząc, że mąż dalej zagląda do kieliszka.

Pewnego dnia Nowacki przyszedł do swojej żony na ul. Złotą. Wywołał żonę na schody i zaczął jej czynić wymówki, że go zdradza i wzbrania się wrócić do niego. Zaklinał i błagał, ażeby Nowacka zamieszkała z nim razem, lecz niewiasta była nieugięta. Widząc, że nic nie wskór, Nowacki pożegnał się z żoną. Kiedy kobieta odwróciła się, wyjął nóż i zadał jej kilka ran ciętych. Przerażona niewiasta zbiegła ze schodów i dopiero w bramie straciła przytomność i upadła na ziemię.

Po niedoszłem morderstwie Nowacki sam usiłował pozbawić się życia i również przebił się nożem. Krzyki wzywającej pomocy Nowackiej, zwabiły lokatorów i ci zawiadomili policję.

Nowackiego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce wyleczył się, gdyż rana była powierzchowna. Natomiast dłuższą kurację musiała odbyć jego żona, ciężko ranna w piersi. Wczoraj Nowacki stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o usiłowanie zabójstwa. Nie przyznaje się on do winy. Ze względów formalnych proces niedoszłego żonobójcy został odroczony.

Pięć ciosów nożem

zadał mąż niewiernej żonie

W domu przy ul. Smoczej 28 niewielką izdebkę na 5-tem piętrze zajmował 42-letni Henryk Sibilski wraz z żoną 35-letnią Antoniną i dwojgiem dzieci, 12-letnim Bogumiłem i 13-letnim Tadeuszem.

Henryk Sibilski jest znanym kasiarzem. Podczas ostatniej wyprawy kasiarskiej Sibilskiego ujęto na gorącym uczynku. Stawiony przed sąd, włamywacz został skazany na 4 i pół roku więzienia i karę odbył na Świętym Krzyżu.

Podczas jego nieobecności zamieszkał w jego domu Eugenjusz Rutkowski, również znany przestępca, kilka razy karany. Ostatnio Rutkowski zarzucił proceder złodziejski i wziął się do uczciwej pracy jako stolarz.

Sibilski wrócił z więzienia do domu i został przez żonę przywitany bardzo chłodno. Następnego dnia sublokator wyprowadził się z mieszkania.

Sibilski zaczął dociekać przyczyn dziwnego zachowania się żony i niebawem ustalił drogą wywiadów u sąsiadów, że żona zdradzała go z Rutkowskim.

Między małżonkami doszło do stanowczej rozmowy, podczas której Sibilska wręcz oświadczyła mężowi, że żyć z nim nie chce, ponieważ kocha Rutkowskiego.

Wczoraj późnym wieczorem Rutkowski przyszedł w odwiedziny do Sibilskich. Między rywalami doszło do gwałtownej sprzeczki. W pewnej chwili Sibilski porwał nóż, usiłując rzucić się na przeciwnika. Rutkowski wypadł z mieszkania. Za nim — Sibilski i jego żona.

Rutkowski zbiegł. Sibilski wrócił sam do domu i kiedy znalazł się przed domem, w którym mieszka, natknął się na żonę.

Sibilski dobył noża i — pięciokrotnie zatopił ostrze w plecach żony.

Po dokonaniu zbrodni Sibilski otarł nóż z krwi o połę marynarki, zabrał dzieci i udał się z niemi do 5-go komisarjatu, gdzie doniósł o dokonaniu krwawej zemsty.

Na miejsce ponurej tragedji przybył lekarz pogotowia i zaalarmowana policja. Ranną w stanie nieprzytomnym zawieziono karetką pogotowia do szpitala św. Ducha. Sibilskiego zatrzymano w areszcie.

M.S. „Piłsudski" odpłynął z N. Jorku

Wczasie postoju 12 tys. ludzi zwiedziło statek

NOWY JORK, 29. 9. (PAT). W niedzielę o godz. 1-ej według czasu nowojorskiego a o godz. 7-ej według czasu warszawskiego odpłynął z portu nowojorskiego po 5-dniowym pobycie m/s „Piłsudski". Celem pożegnania powracającego do kraju prez. Warszawy Starzyńskiego przybyli specjalnie na pokład statku major miasta Chicago Kelly oraz major m. Jersey City Hague.

Podczas 4-dniowego postoju m/s „Piłsudski" w porcie nowojorskim, pobierano od zwiedzających statek po 25 centów, z czego 10 na fundusz marynarzy, a 15 na fundusz stypendjalny im. Marsz. Piłsudskiego w fundacji kościuszkowskiej. Ogółem zwiedziło w tym czasie statek, 12.000 ludzi. Zebrano więc na stypendjum 1.800 dolarów a na fundusz marynarzy 1.200 dolarów.

Prasa amerykańska, zarówno nowojorska jak i prowincjonalna pełna była artykułów i szczegółowych opisów statku. Nawet „Normandie" nie miała lepszej prasy. Uzasadnić to możnaby przedewszystkiem momentem demokratycznym, który się przejawił w przeznaczeniu najwyższej klasy statku dla turystów. Na opinji amerykańskiej wywarło to jaknajkorzystniejsze wrażenie.

Mordercza masakra w Krakowie

przed lokalem Z.Z.Z.

KRAKÓW, 30.9. (Tel. wł.). — Przed lokalem ZZZ, położonym na przeciwko szynku Erlicha na Zabłociu, wyniknęła bójka, zakończona pozbawieniem życia niewinnego człowieka.

Na zebraniu w lokalu oddziału krakowskich pracowników huty szkła ZZZ bawiło około 150 osób. Ponieważ lokal nie mógł pomieścić wszystkich uczestników zebrania, część z nich pozostała na ulicy. Podczas zebrania przed lokalem przechodziła niejaka Michalina P. ze swym narzeczonym Szczypczykiem. Kilku członków ZZZ zaczepiło ją. Szczypczyk oburzony zaczepką, odszedł, a po kilku minutach wrócił z ośmioma kolegami, uzbrojonymi w noże, siekiery i pałki.

Zaczęła się krwawa walka. Pierwszy runął na ziemię robotnik huty szkła w Zabłociu, Adolf Płondziej z plecami przebitemi nożem i wyzionął ducha.

Zaatakowani hutnicy powyrywali sztachety z ogrodzenia i zaczęli się bronić. Gdy przybyła policja, zastała na placu Czesława Angiermana, rannego w głowę, Zygmunta Millerta z przebitem płucem, Józefę Szczypczykową, ranioną w prawą skroń i Marjana Wasilewskiego, rannego w głowę. Reszta poturbowanych, aby uniknąć protokułów, ulotniła się do domu.

Zaznaczyć należy, że zabity Płondziej w niczem nie zawinił, gdyż ani nie zaczepiał narzeczonej Szczypczyka, ani jego samego, zresztą od sześciu dni dopiero pracuje w Zabłociu, dokąd przyjechał z Częstochowy. Na miejscu bójki znalazł się on przypadkowo.

Szarża policji w Salonikach

Monarchiści odrzucają plebiscyt

ATENY, 30.9. (PAT). 9 października po otwarciu Zgromadzenia Narodowego, grupa deputowanych rojalistów, powołując się na sytuację wewnętrzną i międzynarodową, ma wystąpić z wnioskiem, by Zgromadzenie niezwłocznie wypowiedziało się za restauracją monarchji, odkładając plebiscyt na czas późniejszy.

SALONIKI, 30.9. (PAT). W dniu wczorajszym po przybyciu do Salonik przywódcy liberałów Sofulisa, który miał tam podjąć kampanję na rzecz republiki w związku ze zbliżającym się plebiscytem, — doszło tam do poważniejszych incydentów.

Na placu Liberta, gdzie Sofulis miał wygłosić przemówienie, wynikły starcia między republikanami, a rojalistami. Zarówno z jednej jak z drugiej strony dano szereg strzałów rewolwerowych. Dla rozproszenia tłumów policja konna dokonała szarży.

Po przywróceniu spokoju wydano szereg surowych zarządzeń. Według opinji władz starcia te wywołane były przez Venizelistów i komunistów.

ATENY, 30.9. (PAT). Po wypadkach w Salonikach premjer Tsaldaris przyjął przedstawicieli prasy, wobec których nawiązując do rozruchów w tem mieście oświadczył, że dwa czy trzy tysiące osób, które brały udział w wiecu, zwołanym przez Sofulisa śpiewało pieśni komunistyczne i wznosiło okrzyki na cześć gen. Plastirasa, oraz wygłaszało pogróżki pod adresem władz.

21 okrętów wojennych

buduje Anglja

LONDYN, 29.9. (PAT). Admiralicja brytyjska przystępuje obecnie do budowy 21 nowych jednostek morskich w ramach programu zbrojeń na morzu na r. 1935. Program ten obejmuje budowę 3 krążowników, jednego statku flagowego, 8 kontrtorpedowców, jednego podwodnego statku macierzystego dla łodzi podwodnych, 4 szalupy oraz statku dla służby topograficznej. Ponadto przewidziana jest budowa szeregu drobniejszych jednostek morskich.

Ogólny koszt budowy wyniesie około 10 miljonów funtów szterl., z czego około 5 milj. przypada na krążowniki, 3 milj. na kontrtorpedowce i około 2 milj. na pozostałe jednostki. Budowa potrwa 3 lata.

Admiralicja brytyjska wezwała przedsiębiorstwa budowy okrętów do przedłożenia ofert, tak, by budowa rozpocząć się mogła na wiosnę. Krążowniki i kontrtorpedowce, przewidziane w programie budowy, będą potężniejsze od tych, jakie posiada obecnie marynarka wojenna Anglji.

Możliwy deszcz

Chłodniej

We wschodnich i południowych okolicach kraju utrzymywała się wczoraj pogoda słoneczna i ciepła, w zachodnich natomiast i środkowych wzrosło zachmurzenie i zaznaczył się spadek temperatury a miejscami notowano przelotne deszcze. O godz. 14-ej temperatura wynosiła: 16 stopni w Gdyni i Wilnie, 17 w Warszawie i Łodzi, 18 w Zakopanem, 19 w Poznaniu i Pińsku, 20 we Lwowie, w Łucku, Katowicach i Zaleszczykach, 22 w Cieszynie i Przemyślu oraz 23 w Krakowie i Tarnobrzegu.

Dziś — w całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami. Nieco chłodniej. Dość silne i porywiste wiatry najpierw z południa a później z zachodu.

Katastrofa budowlana

na przedmieściu Łodzi

ŁÓDŹ, 29.9. (PAT). Wczoraj wieczorem na przedmieściu Stare Rokicie pod Łodzią (Ruda Pabjanicka) na ul. Franciszka wydarzyła się katastrofa budowlana. Gdy właścicielka nowobudującego się domu Kazimiera Majewska wraz z cieślą i murarzem przystąpiła do wykańczania wnętrza, wzniesiony już pod dach parterowy budynek nagle zawalił się, przyczem ściany przygniotły znajdujące się wewnątrz trzy osoby.

Poranionym udzielił pomocy lekarz pogotowia. Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz celem stwierdzenia przyczyny wypadku.

Katastrofa transatlantyku

na skałach podwodnych

NOWY JORK, 30.9. (PAT). — Parowiec holenderski „Rotterdam" o pojemności 24.000 tonn, należący do Hamburg America Line, który spodziewany był w Nowym Jorku dnia 4 października, osiadł na skałach podwodnych w odległości mniej więcej 60 mil od wybrzeży Jamajki.

Statkowi nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 30 września

Dewizy: Belgja 89.75; Holandja 359.50; Londyn 26.11; Nowy Jork 5.31 i 3/8; Nowy Jork 5.31 i pół; Oslo 131.00; Paryż 35.01; Praga 21.93; Szwajcarja 172.85; Stokholm 134.60; Berlin 213.50.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. W obrotach prywatnych: banknoty dolarowe 5.32 i 3/4, dolar złoty 8.94, rubel srebrny 1.82, gram czystego złota 5.9244, marki niem. 148.75, funty ang. 26.12.

Papiery procentowe: 7 proc. stabil. 62.00 (odcinki po 500 dol.) 62.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwest. 113.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 52.00 5 proc. konwersyjna 68.00; 6 proc. dolarowa 80.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. konwers. 60.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. obl. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku roln. 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 90.00 (w proc.); 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 56.00; 5 proc. L. Z. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.50.

Akcje: Bank Polski 92.25; Węgiel 13.00; Lilpop 8.90; Starachowice 31.50

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita. Dla listów zastawnych nieco słabsza. Dla akcyj utrzymana. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 90.25 (500-tki) (w proc.); 7 proc. poż. śląska 70.50 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warszawy (magistrat) 69 i 5/8 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniósł 2917 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa: pszenica jara czerw. szklista 18.50—19, jednolita 18.50 — 19, zbierana 18 — 18.50, żyto I-szy st. 12 — 12.25, II-gi st. 11.75 — 12, owies I-szy st. nowy 15 — 15.25 II-gi st. nowy 14.50 — 15, III-ci st. nowy 14.25 — 14.50, jęczmień brow. 16—17, gat. II 15.00—15.50, III-ci 14.75—15.00, IV-ty 14.25—14.50, groch polny 24—26, Victoria 31—34, rzepak zim. 39—40, rzepik zimowy 37—38, rzepak i rzepik letni 35.00—36.00, siemię lniane 33.00— — 34.00, mak niebieski 47.00 — 49.00, mąka pszenna gat. I-A 33—35, I-B 31—33, I-C 29—31, I-D 27—29, I-E 25—27, II-B 24—26, II-D 23—24, II-F 22—23, II-G 21—22, III-A 16—17, żytnia gat. I-szy do 55 pr. 21.50 —22.50, gat. I-y do 65 proc. 20.50—21.50, gat. II-gi 16—17, razowa 16 21.50, gat. II-gi 16 — 17.

Nadmiar „sierot szkolnych“
grozi wzrostem przestępczości

Chyba w żadnym roku szkolnym nie było takiego tłoku rodziców w kancelarjach szkolnych, jak to miało miejsce we wrześniu tego roku. Przed tysiącami dzieci zamknięto wrota szkolne, stąd też wędrówki rodziców od szkoły do szkoły.

Jeżeli nie przeraża nas powrotna fala analfabetyzmu ze względu na późniejsze dopiero skutki, obawą napawać nas musi stosunek rodziców dzieci „sierot szkolnych“ (dla których zabrakło opieki szkoły) do państwa. Trzeba być nauczycielem i słyszeć głosy goryczy, pretensyj, skierowanych pod adresem społeczeństwa.

„Kiedy miałem pracę, płaciłem podatki, to i dziecko musi ciemnem i głupim zostać, i to ma być sprawiedliwość“. Takie oto i bardziej jeszcze soczyste zdania słyszy się pod adresem państwa, rządu, samorządu.

Jeżeli szkoła ma kilka wolnych miejsc, a zgłoszeń znacznie więcej, nic dziwnego, że spośród kandydatów wybierze się najlepszych. Jest to całkiem zrozumiałe, gdyż każda szkoła ma na widoku realizację programu i jak najlepsze wyniki.

Co się dzieje z tym wyselekcjonowanym materjałem dziecięcym?

Dzieci, dla których rodzice szukają miejsca w szkole, albo zostają umieszczone w prywatnych szkołach powszechnych (w wyjątkowych tylko wypadkach), albo pozostają pod opieką rodziców w domu — uczą je tam starsi bracia i siostry. W każdym razie nad temi dziećmi jest roztoczona w mniejszym lub większym stopniu opieka.

Istnieje w stolicy pokaźna grupa dzieci w wieku szkolnym (w/d wykazów szkół powszechnych przeszło 1000), dzieci, o których rodzice nie chcą wiedzieć i miejsca w szkole dla nich nie szukają, dzieci trudnych do prowadzenia, które winny znaleźć się w specjalnych dla tego typu dzieci szkołach. Niestety i w tych szkołach brak miejsca. Jest ich w stolicy dwie dla chłopców i jedna w stadjum organizacji dla dziewcząt, a wszystkie razem zaledwie w 20 proc. czynią zadość istotnym potrzebom.

Znajdujące się w szkołach powszechnych dzieci trudne do prowadzenia bywają przesyłane do szkoły specjalnej, tu zaś nie są przyjęte jużto z braku miejsc, jużto z braku bezpłatnych przejazdów tramwajowych (zredukowano je w tym roku czterokrotnie). Siłą rzeczy pozostają więc one na bruku, bo szkoła powszechna na ich miejsce przyjęła nowych knadydatów. Sieroty szkolne — często i sieroty w dosłownem znaczeniu, albo też porzucone przez rodziców, a obecnie i przez szkołę.

Jeżeli do grupy dzieci w wieku szkolnym, wałęsających się po ulicy, dodamy gromadę dzieci po 14-tym roku życia bez całkowitej lub należytej opieki — to będziemy mieli pokaźną liczbę dzieci, rosnących dziko.

Nowopowstała Izba Zatrzymań dla nieletnich w Warszawie w ciągu pierwszego miesiąca swojego istnienia zarejestrowała 430 dzieci zatrzymanych. Wśród nich przerażająco duży procent całkowitych analfabetów.

Co dzieje się z zatrzymanemi dziećmi?

Około 30 proc. umieszcza się w zakładach wychowawczo - poprawczych, lub opiekuńczo - wychowawczych, jakkolwiek prawie wszystkie należałoby tam umieścić. Trzy zakłady miejskie, do których przeważnie kieruje się zatrzymanych, są przepełnione do tego stopnia, że na jednem łóżku śpi troje dzieci. A trzeba w Izbie Zatrzymań zwalniać miejsca dla nowozatrzymanych, których przeciętnie codziennie przybywa tu 20 — 30 dzieci. Dlatego też duży procent po naganie i udzielonej przestrodze rodzicom, jest zwalniany do domu lub odsyłany do rodzinnych miejsc.

Były wypadki, że już po godzinie od zwolnienia to samo dziecko zostało zatrzymane za kradzież!

Takie dzieci trzeba umieścić w zakładzie. Izba Zatrzymań — to pierwszy krok w walce z przestępczością nieletnich, ale Izba Zatrzymań bez zakładów nie ma racji istnienia. Dla tych dzieci trzeba budować szkoły i zakłady wychowawcze. Społeczeństwo zda egzamin ze zrozumienia ważkości zagadnienia w walce z przestępczością nieletnich, jeśli zapewni odpowiednią ilość szkół i zakładów dla dzieci opuszczonych, zaniedbanych moralnie.

Hasło „Im więcej szkół i zakładów wychowawczych—tem mniej przestępców“ — musi znaleźć realizację w życiu.

Z. L.

Braterstwo z Ukraińcami
w Związku Młodzieży Wiejskiej

ŁUCK, 30.9. (tel. wł.). W sali „Ridnej Chaty“ odbył się zjazd delegatów kół Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. W zjeździe uczestniczyło 200 delegatów, reprezentujących 260 czynnych kół, zrzeszających 6.000 członków narodowości polskiej i ukraińskiej. W zjeździe uczestniczył również wojewoda wołyński, p. Józefski, który w czasie przemówienia podkreślił rolę organizacji młodzieży wiejskiej w życiu wsi wołyńskiej.

Po zjeździe odbyło się widowisko. Podczas tańców ludowych specjalna delegacja wręczyła p. wojew. Józefskiemu bochenek chleba, jako symbol pracy młodzieży wiejskiej.

Podróżuj samolotem

Wśród pism

KRYZYS MŁODZIEŻY

Zajmując się sprawą młodzieży „bezrobotnej“ — tej, która nie może się uczyć lub też po ukończeniu nauki nie znajduje pracy — „Głos Narodu“ pyta: co robi ta młodzież?

„W pewnem wojewódzkiem mieście spotkałem się z następującą „rewelacją...“ Kierownik pewnej miejskiej budowy powiedział mi, że na kilkudziesięciu „niekwalifikowanych robotników“, zajętych pomocniczemi robotami, połowę stanowią: maturzyści i akademicy; jeden był nawet inżynierem... Uczyć się dalej nie mogą, zajęcia odpowiedniego nie znaleźli. A żyć trzeba! Jeśli nie chcą kraść, pozostaje im tylko jedno: podejmować się najlichszych robót. Dlatego coraz częściej spotyka się panny z ukończonem seminarjum na stanowiskach służącej, pokojówki i kucharki. Dlatego akademicy zajęci są noszeniem cegieł przy budowie domów, — a na wsi rozwożeniem nawozu, pracą przy żniwie itp.“

Młodzież zaś, nie mogąca znaleść miejsca w szkole — wałęsa się. Wynik jest taki, że młodzi marnują się, umysłowo i psychicznie. W świeżo wydanej książce hr. Silva-Tarouca (Austrja) na temat kryzysu autor dochodzi do wniosku, że w obecnym ustroju kapitalistycznym nie sposób rozwiązać kryzysu, a w szczególności dać jej możliwości pracy. Tymczasem zaś

„Młodzież ta — pisze autor — czuje się dziś obcą w społeczeństwie. Wszystkie możliwości pracy są już wykorzystane. Wyobcowana ze społeczeństwa, nabiera złości do niego i burzy się przeciw niemu“.

Kryzys młodzieży jest zatem objawem ogólnoświatowym, choć gdzieindziej nie tak jeszcze jaskrawym jak u nas — przy silnym przyroście ludności a braku odpowiadającego mu terenu ekspansji dla pracy wyżej kwalifikowanej. Muszą się więc chwiać podstawy obecnego ustroju gospodarczo-społecznego i to tem bardziej, im liczniejsze są te niezadowolone zastępy. „Głos Narodu“ jednak nie podziela pesymizmu austrjackiego pisarza i nawołuje do akcji przeciwdziałającej — „byle tylko władze szkolne okazywały więcej zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa, niż dotąd“.

SEJM DORADCZY

B. min. Moraczewski, który na czas kampanji wyborczej, zgodnie z uchwałą kongresu swej partji, wstrzymywał się z kontynuowaniem kampanji przeciwko udziałowi robotników w Sejmie obecnym, obecnie wypowiada pesymistyczne uwagi na temat możliwości obrony interesów robotniczych na gruncie sejmowym:

„Choćby wyłonił się z grupki posłów robotniczych człowiek o genjalnym mózgu i żelaznym charakterze — a takiego nie wyczuwam — choćby pogodził trzy skłócone ze sobą kółka posłów robotniczych, choćby zdołał je scementować w karny, na wszystko zdecydowany, klubik parlamentarny, ...i tak niczego nie zdziałaby z 9 ludźmi przeciw 197, których olbrzymiej większości, przyzwyczajonej do bezkrytycznego posłuchu, nie przekona żaden argument i nic nie skłoni do zmiany nakazanego zgóry głosowania, nawet trafianie im do przekonania lub sumienia“.

P. Moraczewski uważa zatem za rzecz najważniejszą obecnie zorganizowanie Izb Pracy „z pełnemi prawami przedstawicielstwa interesów klasy pracującej“, gdyż:

„Skoro z sejmu konstytucyjnego poprzez sejmy ustawodawcze, doszliśmy do Sejmu doradczego z wyłączeniem klasy robotniczej, tedy jedynem jej pod adresem tego Sejmu żądaniem jest, aby Sejm ten nie załatwiał żadnych ustaw, dotyczących świata pracy“.

Z wędrówek po kraju

Sekciarze spod słomianych wiech
Lubią, szanują, lecz boją się o siebie

Wilno, 26 września.

Jak niesamowity, niedostępny dla polskiego sposobu pomyślenia i zamknięty w jakiemś sekciarskim uporze jest narodowy szowinizm litewski, przekonałem się w rozmowie z prezesem wileńskiego Towarzystwa Oświatowego „Rytas“, ks. Krzysztofem Czybirasem, proboszczem parafji św. Mikołaja, człowiekiem wykształconym i jedną z najwybitniejszych osób wśród politycznej elity litewskiej.

W rozmowie na temat szkolnictwa litewskiego w Polsce padła z mej strony uwaga, że przy 80 tysiącach Litwinów w Polsce 167 rządowych szkół dla dzieci litewskich i 24 szkoły prywatne powszechne oraz dwa gimnazja— to jednak jest bardzo wiele.

— Nie wiem — zagadnął ks. Czybiras — kogo pan chce uważać za Litwinów. My sami obliczamy się na 300 tysięcy, ja zgodzę się na 150 tysięcy. My — proszę pana — uważamy za Litwinów wszystkich, którzy pochodzą z rodu litewskiego, choćby nie znali języka litewskiego i mówili po tutejszemu, t. j. po białorusku, czy jakiemś polsko - białoruskiem narzeczem. Ludność wiejska jest przeważnie nieuświadomiona...

— Ten system stosuje się w Kownie.

— A tak, proszę pana. Byłem tego roku na Litwie, gdzie są przykłady, że w wielu miejscowościach ludność mówiła po tutejszemu, a obecnie cała tamtejsza młodzież mówi już po litewsku. Jeszcze w r. 1920 nie można się było w wielu miejscowościach rozmówić po litewsku, a dziś co innego.

Znane są te sposoby „unaradawiania“ włościan polskich na Litwie. W swoim czasie zmieniono im w paszportach nazwiska o brzmieniu polskiem czy białoruskiem na litewskie (np. Hryniewicz — w rosyjskim brzmieniu Gryniewicz — na Grynius), a później nie pozwolono im dzieci posyłać do prywatnych szkół polskich jako... rdzennym Litwinom. Działaczom litewskim w Polsce sposób ten wydaje się godnym zastosowania na Wileńszczyźnie.

O szkołach polskich na Litwie lepiej z nim nie mówić, metoda porównania nie zbije ich z tropu.

— My nie wiemy, jak jest w republice litewskiej, bo — wiadomo — granica jest zamknięta. Być może, że ma pan słuszność, ale my tu jesteśmy obywatelami polskimi, a nie zakładnikami Rzeczypospolitej Litewskiej i nie możemy ponosić odpowiedzialności za takie czy inne zarządzenia władz litewskich. Zresztą rewanże nie prowadzą do porozumienia i spółżycia pokojowego...

Warto tu dodać, że polskich szkół powszechnych, oczywiście prywatnych, jest na Litwie 14, oraz dwa gimnazja — w Kownie i w Poniewierzu, co przy 200 tysiącach Polaków stanowi jaskrawą dysproporcję ze szkolnictwem litewskiem w Polsce.

Ks. Czybiras również wolał nie mówić o szkolnictwie polskiem na Litwie i przyjemniej mu było zaznaczyć:

— Będąc w Kownie, byłem na posłuchaniu u p. premjera Smetony. Przed wojną był on urzędnikiem bankowym w Wilnie. Żona jego pochodzi z niedawno polskiej rodziny i uważa się za Litwinkę. Powiem panu tylko, że p. prezydent oświadczył mi, iż rząd przychylnie odnosi się do Polaków...

— A jaki zastał ksiądz prezes stosunek do Polski?

— Tak mi wygląda, że niema żadnej zmiany. My bez Wilna nie możemy w głębi duszy pogodzić się.

— Wilno, czy Kłajpeda jest dla Litwinów ważniejsze?

— Narazie Kłajpeda i główna uwaga Litwy zwraca się dziś w tamtą stronę. Co do Wilna, to — proszę mnie wyrozumieć — nie gra tu roli nasz procentowy rachunek, ale tradycja. **Rzeczywistej nadziei odzyskania Wilna naprawdę żaden Litwin nie posiada, bo trudno się łudzić, że Polska odda część swego państwa.** Może przyjdzie czas, że sprawa ta rozpłynie się, ale dziś jeszcze nie. Jak polskie panowanie potrwa tu jeszcze jakie 10 lat i umocni się, to taki czas nadejdzie. Dziś jeszcze nie.

— Słyszę, że na Litwie coraz więcej wzmaga się prąd pojednawczy.

— My mały naród, małe państwo. Czy to Niemcy, Rosja czy Polska zawsze zechce mieć z nas korzyść. Niemcy nigdy nam nie darują Klajpedy i nie można mieć złudzeń, by Rosja prąc do Bałtyku, chciała oszczędzać Litwę. **Poniekąd nasz dziejowy interes wiąże nas z Polską. Jeżeli chodzi o niepodległość Litwy, to może Polska najwięcej mogłaby być przyjacielem Litwy.**

— Dlaczego zatem Litwa zwleka?

— Ano — widzi pan — za wiele jest jeszcze na Litwie takich, którzy obawiają się normalnych z Polską stosunków. A niechby przyszło przymierze, to Litwa mogłaby stracić nawet niepodległość. Dla małego państwo przymierze niebezpieczne.

— Nie rozumiem.

— Ano, widzi pan — ja pochodzę ze wsi litewskiej i po polsku nauczyłem się mówić dopiero wtedy, jak przyszedłem do gimnazjum w Wilnie. Przyznam się panu, że mi to pochlebiało i za zaszczyt sobie uważałem przebywać w polskiem towarzystwie i mówić po polsku. Dopiero na akademji duchownej w Petersburgu zostałem uświadomiony narodowo, a dziś jeszcze mam takie przekonanie, że mimo wszystko granica między Polakiem a Litwinem jest nieuchwytna, że często **od przypadku zależy, czy ktoś uważa się za Polaka czy Litwina.** Teraz pan rozumie chyba, że to dla nas rzecz niebezpieczna.

Wypowiedzenie się ks. Czybirasa było niewątpliwie szczere. Przeciętny Litwin w przyłączenie Wilna do Litwy nie wierzy, do Polski ma w głębi duszy wiele sentymentu i poważania, a obawa przed penetracją wpływów polskich na Litwę każe mu trwać dalej przy swoich wiechach słomianych, które są niczem dawny mur chiński na polsko - litewskiem pograniczu.

T. Opioła.

„Paragraf aryjski“ w YMCA
Stanowisko dyrektorów łódzkiego oddziału

ŁÓDŹ, 30.9. (Tel. wł.). — Sprawa „paragrafu aryskiego“ w łódzkiej YMCA jest tematem gorącej dyskusji na terenie Łodzi.

YMCA posiada wspaniały budynek, pozwalający młodzieży używać w pełni jej urządzeń sportowych. Z pływalni w nowym gmachu korzysta społeczne gimnazjum im. ks. Skorupki, gimnazjum Zgromadzenia Kupców, gimnazja państwowe żeńskie, natomiast szkoły żydowskie korzystać nie mogą. YMCA stoi na stanowisku, że członkami związku mogą być tylko chrześcijanie i z urządzeń w nowym gmachu tylko chrześcijanie mogą korzystać.

Wobec tego, iż działacze żydowscy zwrócili się do centrali YMCA w Nowym Jorku ze skargą na YMCA w Łodzi, dyrektorzy łódzkiej YMCA, pp. dyr. J. Rounds i A. L. Trypke, oświadczyli, że polska YMCA jest instytucją zupełnie niezależną, autonomiczną, podległą tylko radzie krajowej i nie należy nawet do międzynarodowego związku YMCA. W tych warunkach wszelkie skargi, słane do Ameryki, nic nie pomogą.

Zamówienia japońskie
dla przemysłu śląskiego

Agencja PRESS donosi z Katowic:

Wielki koncern japoński „Mitsui“ udzielił firmie „Giesche“ na Śląsku zamówienia na wyroby stalowe w sumie 2 miljonów złotych. Pertraktacje dotyczyły początkowo większej ilości zamówień, ale porozumienie osiągnięto tylko co do wyrobów stalowych.

Jest to pierwsze zamówienie japońskie dla ciężkiego przemysłu polskiego.

Skrócenie oczekiwań
na zmniejszenie podatku

Wobec stwierdzenia, że prośby właścicieli posiadłości gruntowych o zmniejszenie wymiaru podatku gruntowego, wskutek zmniejszenia ogólnego obszaru niekiedy załatwiane są zbyt powolnie, Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich Izb Skarbowych okólnik, zalecający wydanie natychmiastowe odpowiednich zarządzeń i dopilnowanie jaknajszybszego załatwiania zalegających próśb i podań w tych sprawach.

W okólniku swym Ministerstwo Skarbu zaznaczyło, że prośby tego rodzaju winny być załatwiane możliwie szybko i najdłuższy termin ich załatwiania nie może przekraczać jednego roku.

Max Schmeling bawi w Polsce
Obiecuje odebrać murzynowi mistrzostwo

POZNAŃ, 30.9. (Tel. wł.). — Max Schmeling, b. mistrz świata w boksie, bawi w Polsce. Przebywa obecnie w Lesznie Wielkopolskiem. Jak wiadomo, ostatnio mistrzem świata był zapaśnik żydowski Baer, lecz tytuł ten odebrał mu fenomenalny bokser murzyński Louis.

Bawiący w Wielkopolsce Schmeling prowadzi pertraktacje z Ameryką o spotkanie z Louisem. Ma on nadzieję pokonać murzyna i odzyskać tytuł pierwszego boksera świata. Porażkę Baera przypisuje Schmeling temu, iż przez dwa lata hulał. Dwuletnie hulanki musiały odbić się na formie i przyniosły klęskę Baerowi. Trening przed meczem nie zdołał poprawić kondycji fizycznej Baera.

Louisowi przypisuje Schmeling wielką przyszłość, dzięki niesłychanemu „dynamitowi“ pięści murzyna.

Mianowanie rady przybocznej
i wiceprezydenta m. Łodzi

P. Minister Spraw Wewnętrznych ustanowił przy tymczasowym prezydencie miasta Łodzi radę przyboczną i do rady tej powołał pp. Karola Algajera, Alfreda Biłyka, Leona Chodakowskiego, Adama Cyrańskiego, Bertolda Dobrańca, Zygmunta Fiedlera, Roberta Geyera, Jerzego Klocmana, Stanisława Kubasiewicza, Andrzeja Lewandowskiego, Fiszla Libermana, Kazimierza Jaworskiego, dra Tadeusza Mogilnickiego, Stanisława Pawłowskiego, Józefa Pogonowskiego, Zygmunta Raabego, Apolonję Rybicką, Józefa Sochę, Józefa Tomczyka, Walentego Walczaka, Tomasza Wasilewskiego, Franciszka Waśkiewicza, Józefa Zajączkowskiego i Stanisława Petermana.

Do zakresu działania rady przybocznej należeć będzie wydawanie opinji w sprawach, które należą do rady miejskiej. Równocześnie p. Minister Spraw Wewnętrznych powołał na stanowisko tymczasowego wiceprezydenta miasta Łodzi Mikołaja Godlewskiego, wicewojewodę w Łucku.

450 kandydatów na dentystów
100 miejsc w Akademji Stomatologicznej

Na Akademji stomatologicznej odbyły się w ubiegłym tygodniu egzaminy konkursowe kandydatów na pierwszy rok studjów. Do egzaminów zasiadło 450 kandydatów na 100 miejsc, jakiemi dysponuje Akademja. Wśród kadydatów znajdowali się tacy, którzy do egzaminu konkursowego zasiedli po raz szósty a nawet siódmy.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie komisji kwalifikacyjnej, lista 100 kandydatów przyjętych na Akademję stomatologiczną będzie ogłoszona we wtorek.

Zwolnienie z więzienia
11-tu narodowców w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 30.9. (Tel wł.). — Z więzienia częstochowskiego uwolniono 11-tu członków Stronnictwa Narodowego. Wszyscy zostali aresztowani przez policję w czasie akcji wyborczej.

Nocne maskowanie Warszawy

odbędzie się w bieżącym tygodniu

Jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się próba nocnego maskowania Warszawy przed atakiem samolotów nieprzyjacielskich. Ćwiczenia składać się będą z dwóch części, mianowicie z pogotowia i z ataku lotniczego.

W dniu ogłoszenia alarmu pogotowie obowiązywać będzie od zmierzchu. Okna w mieszkaniach i w lokalach publicznych muszą być szczelnie zasłonięte, aby światło nie przedostawało się nazewnątrz. Reklamy świetlne i światła w wystawach sklepowych muszą być pogaszone. Latarki z numerami domów będą zamaskowane błękitnym kolorem, co również dotyczy świateł w samochodach.

O alarmie zawiadomi miasto ryk syren, gwizdki fabryczne oraz specjalne gongi. Natychmiast zgaszone będą światła uliczne i tramwaje przestaną kursować. Ruch pojazdów mechanicznych odbywać się będzie nie z zwiększą szybkością niż 20 km. na godzinę.

Alarm potrwa godzinę, a jego zakończenie ogłosi ponownie ryk syren oraz bicie gongów. Mimo ukończenia alarmu, do północy trwać będzie pogotowie przeciwlotnicze. Nie wolno więc będzie odsłaniać świateł w mieszkaniach, zapalać reklam i t. p. Podczas ćwiczeń nad miastem będą krążyły samoloty. Zadanie ich w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie stwierdzenie wyników maskowania miasta.

„Tydzień Miłosierdzia"

w Warszawie

Katolicki Związek „Caritas" organizuje w roku bieżącym na terenie archidiecezji warszawskiej „Tydzień Miłosierdzia", poświęcony propagandzie katolickiej idei charytatywnej oraz zbiórce darów dla najbiedniejszych. „Tydzień Miłosierdzia" odbędzie się na terenie stolicy w dniach od 12 do 19 października, na pozostałym zaś terenie całej archidjecezji w dniach od 21 do 30 października.

Katolicki Związek „Caritas", który pod protektoratem ks. Kardynała Kakowskiego od kilku już lat rozwija pożyteczną i owocną działalność, apeluje do miłosierdzia społeczeństwa o pomoc. Wszelkie dary w gotówce i naturze kierować należy do centrali „Caritas", Warszawa, ul. Senatorska 31, tel. 523-57, PKO — 26-890.

Uliczne punkty postoju i handlu

dla wozów włościańskich

W związku ze skasowaniem opłat wjazdowych do miasta z dn. 1 b. m., we wtorek spodziewany jest już liczniejszy napływ wozów włościańskich, dowożących żywność do Warszawy. Miasto wyznaczyło w porozumieniu z władzami administracyjnemi, szereg ulicznych punktów postoju i handlu dla tych wozów. W okresie od 1-go marca do 1 października sprzedaż będzie się odbywała od g. 5 do 10 rano, zimą zaś od g. 7 do 11 rano w następujących punktach: ul. Marjensztadt, Al. 3-go Maja (pod wiaduktem od Solca do ul. Czerwonego Krzyża), ul. Solec w pobliżu ul. Mącznej, Podchorążych w pobliżu ul. Czerniakowskiej, ul. Pokorna, pl. Parysowski, pl. Kazimierza Wielkiego, ul. Grzybowska od Przyokopowej do Karolkowej, Karolkowa od Nr. 41 do Nr. 45, Okopowa od ul. Leszno do Żytniej, ul. Mireckiego, Ożarowska koło Płockiej, Prądzyńskiego od Wolskiej do Wschodniej, Chmielna od domu Nr. 126 do 130, Niemcewicza od Tarczyńskiej do Raszyńskiej, Kaliska i Barska, Markowska od Ząbkowskiej do Brzeskiej, Ratusza od Jagiellońskiej do 11-go Listopada, Brudnowska, Biruty, Syrokomli, Modlińska koło Toruńskiej, Józefowska, Pratulińska od ul. Piotra Skargi do Cynowej, Przelotna od ks. Anny do Zabranieckiej, Kamionkowska u zbiegu z Niską i Bliską, Podskarbińska przy zbiegu z Grochowską, Krypska przy zbiegu z Igańska, Kawcza, Poselska od Obrońców do Zwycięzców.

Ponadto uruchomiony będzie w Mokotowie postój przy ul. Madalińskiego na targowisku.

Odcinek Wisły Warszawa—Modlin

To najpilniejsze zadanie regulacyjne

Rola kanału żerańskiego w odwodnieniu „warszawskiej Wenecji"

Regulacja Wisły na odcinku Warszawa — Modlin jest kompleksem zagadnień o wiele donioślejszych, niż na odcinku, o którym pisaliśmy poprzednio, t. j. od Królewskiego Lasu do Warszawy. Tam chodziło głównie o zabezpieczenie nizin przed powodzią, tu — poza sprawą zabezpieczenia przed groźnemi zalewami, wyłaniają się jeszcze dalekie od realizacji, lecz imponujące plany połączenia Wisły z rzekami Prypecią i Dniestrem, stworzenia ogromnego szlaku wodnego na Wschód od Bałtyku do morza Czarnego. Wisła połączy nas kiedyś z szerokim światem, odgrywając wtedy nieporównanie większą rolę gospodarczą niż obecnie.

Odcinek Wisły między Warszawą a Modlinem wymaga szczególnej opieki ze względów dyktowanych przez samą przyrodę. Wisła płynie od Sandomierza do Modlina ze spadkiem 25 cm. na kilometrze, od Modlina zaś do morza ze spadkiem 15 cm. na kilometrze. Łagodniejeszy spadek i obfitsze — po zlaniu się z Bugiem — wody, stwarzają lepsze warunki żeglowności na przestrzeni od Modlina do morza. Gdy przestrzeń od Modlina do Warszawy zostanie odpowiednio uregulowana, cały szlak od Warszawy do morza będzie miał właściwe dogodne warunki żeglugi, umożliwi stałą regularną komunikację towarową; dopiero wtedy do portu warszawskiego dochodziłyby statki o tem samem zanurzeniu, a więc i załadowaniu z jakiem wychodzą z naszych portów morskich.

Tymczasem jaki jest stan obecny? U zbiegu Wisły z Bugiem, ściągających wody z 40 proc. powierzchni kraju, koryto jest wąskie, posiada zaledwie 400 m. szerokości, gdy w stosunku do obfitości płynących tędy wód winno być conajmniej trzykrotnie szersze. Woda ściśnięta w wąskich brzegach szybuje z ogromną energją, żłobiąc doły i wyrwy 10 i 15 metrowe głębokości. Piaski i żwir Wisła pozostawia przed sobą, np. przed Zakroczymiem, potem nie mogąc przepłynąć wierzchem, omija mielizny bokami, zalewając żyzne, zamieszkane przez ludność niziny i bardzo skromnie obwałowane. Te niespodzianki zmuszają do budowania wałów, tam i śluz w ostatniej chwili na ogromnych 7 i 8-metrowych głębokościach, co jest równie trudne i nietrwałe, jak kosztowne.

Wąskość koryta wiślanego nieodpowiedniego dla potężnej rzeki, odbija się zresztą równie niekorzystnie na odcinku Wisły pod samą Warszawą: z tych samych przyczyn tworzą się tu liczne mielizny, a wybrzeże praskie bywa w czasie powodzi często zalewane. Niestety, o rozszerzeniu Wisły pod Warszawą nie można myśleć wobec niebezpieczeństwa zatorów lodowych pod mostami: szerszy, to znów węższy brzeg na krótkich odległościach jest przy spływie lodów bardzo niebezpieczny. Poza obrębem miasta jednak na odcinku między Warszawą a Modlinem pozostaje jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia, a koryto Wiślane musi być poszerzone, zwłaszcza w owem niebezpiecznem miejscu przy zbiegu Bugu z Wisłą conajmniej do szerokości pół kilometra.

Najciekawszą część prac regulacyjnych na 36-kilometrowym odcinku Warszawa — Modlin stanowi rozpoczęta budowa portu i kanału Żerańskiego, który połączy Wisłę z Bugiem. Jest to pierwszy etap pracy nad wytworzeniem olbrzymiego szlaku wodnego na wschód ku morzu Czarnemu.

Kanał Żerański odegra jednak przedewszystkiem bardzo ważną rolę meljoracyjną. Będzie bowiem ściągał wody z zabagnionych terenów Brudna, Pelcowizny i całej t. zw. „Wenecji Warszawy", ciągnącej się na przestrzeni 6.000 ha. Sztuczny kanał Żerański przetnie kanał Bródnowski, idąc w kierunku Małkini, odpadnie wtedy konieczność regulacji dolnego biegu Bugu między Małkinią a ujściem Bugu do Wisły. Według dalszych planów, po uregulowaniu Bugu i Muchawca, otrzymamy wspaniały szlak wodny, łączący Warszawę z ziemiami wschodniemi. Długość kanału ma wynosić około 150 km.

Prowadzone obecnie roboty ziemne mają charakter prowizoryczno - przygotowawczy. Po ukończeniu mostu na linji Warszawa — Jabłonna, naprzeciw Żerania, będzie można nadać kanałowi właściwą głębokość, t. j. 3 m. Umożliwi to odwodnienie terenu na głębokości mniejwięcej 2 — 2.5 m. Kanał Bródnowski zostanie przedłużony do Kawęczyna pod Warszawą, t. j. terenu, który odwadnia obecnie Spółka Wawerska, posuwając się w kierunku jeziora Kamionkowskiego. Przewiduje się, że za 4 — 5 lat teren „Wenecji", t. j. Białołęki, Grochowa, Radzymina i t. d. zostanie odwodniony.

Stworzenie portu na peryferjach będzie miało w przyszłości ogromne znaczenie handlowe i przemysłowe. Tani dowóz surowców drogą wodną, pozwoli rozłożyć się na terenach sąsiednich wielu przemysłom i fabrykom: Żerań będzie również stanowić punkt rozdzielczy przy tranzycie towarów, które będą przybywać do Żerania drogą wodną, poczem ruszą wgłąb kraju, ekspedjowane przez kolej żelazną. Port na Żeraniu wpłynie na znaczne ożywienie życia gospodarczego, zatrudni bezrobotnych, przyczyni się do rozbudowy linij kolejowych, sam kanał zaś przyśpieszy osuszanie wschodnich, zabagnionych połaci Warszawy.

Zabawy publiczne

na Ochocie i na Wybrzeżu Kościuszkowskiem

W niedzielę, 29 b. m. odbyły się dwie zabawy publiczne na Ochocie i na wybrzeżu Kościuszkowskiem, zorganizowane przez wydział Oświaty i Kultury. Pierwsza o charakterze sportowym, druga widowiskowo - rozrywkowym. Po odbytym koncercie i odtańczeniu wesela krakowskiego przez zespół teatru „Przodownica", rozpoczęły się tańce ogólne, w których udział wzięła cała zgromadzona publiczność, zwłaszcza na wybrzeżu. Tańce trwały do późnego zmroku już przy akompanjamencie harmonijek.

Dowodzi to, że Warszawa chce i umie się bawić, wobec czego sekcja kultury w dalszym ciągu będzie kontynuować zabawy ludowe, przenosząc je ze względu na pogodę do sal zamkniętych.

W domu na lotnym piasku

Zawaliła się ściana

W poniedziałek, 30 września, o godz. 10 m. 30 zawaliła się ściana parterowego budynku drewnianego przy ul. Poleskiej 29, stanowiąca własność Stanisława Fabisiaka. Zawalenie się ściany spowodowane było robotami brukarskiemi i niwelacyjnemi ul. Poleskiej, w których wyniku obsunęły się filary domu, postawionego właściwie na piasku lotnym. Wypadku z ludźmi nie było.

Na miejsce zjechały władze budowlane w celu wydania orzeczenia, czy uda się jeszcze dom ten uratować, czy też musi on być skazany na rozbiórkę.

Domokrążny handel węglem na tonny

Nigdy jeszcze nie było tak wielkiej liczby agentów, sprzedających prywatnie węgiel na zimę. Chodzą po mieszkaniach, proponując węgiel na raty. Są to przeważnie zredukowani urzędnicy, zrujnowani kupcy, pozbawieni pracy nauczyciele, inteligenci bez posad i t. d.

Niestety, publiczność ma za mało gotówki i uchyla się od zamawiania większych transportów węgla. Kto dawniej kupował cztery tonny, obecnie zamawia jedną względnie dwie tonny węgla.

PAŹDZIERNIK

1.

WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—35	17—15
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
9—58	18—2
Dł. dnia	Ubyło
11—39	5—7

Dziś: Św. Remigjusza.
Jutro: Aniołów Stróżów.

KINA

ACRON: „Czciciel Prerji" i „Pat Patachon".
AMOR: "Miłość Tarzana" i „Brat djabła".
AS: „Zdobyć Cię muszę" i „Marsz Rakoczego".
ADRIA: „Bengali" i dod.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Mały Pułkownik".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM: „Legjon nieustraszony" i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Pat i Patachon, jako jazbandyści".
CORSO: „Człowiek o stu maskach" i rewja.
ELITE: „Urojony świat", (g. 4 — dla młodzieży) „Poskromiciel".
ERA: „Czerwony sułtan", „Wszystko dla zwycięzcy".
EUROPA: „Kaprys Hiszpański".
FAMA: „Sing — Sing".
FORUM: „Mord w Trinidad" i „Kryzys skończony".
HELIOS: „Piotruś" i dod. kolor.
KOMETA: „Roześmiane oczy" i rewja.
LUX: „Pod Twoją Obronę" i „Pod samowarem".
MAJESTIC: „Dla Ciebie tańczę".
MASKA: „Nasi chłopcy marynarze" i „Jej czar".
MARS: „Malowana zasłona" i „Wielkomiejska Symfonja".
MEWA: „Niebezpieczny flirt" i „Uwielbiana".
MIEJSKI: „Wesoła Wdówka".
MUCHA: „Nana" i „Kobieta Tarzan".
METRO: „Iskor" i dod.
N. TOMBOLA: „Rumba" i „Prawda o miłości".
OKO PRASKIE: „Katiusza", i „Rodzina Rotszildów".
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Łódź A. L. 14 zatonęła", dod.
PETIT TRIANON: „Wonder Bar" i „O czem śnią dziewczęta".
POPULARNY: „Wyspa skarbów" i rewja.
PRAGA: „Tygrys morderca", rewja.
RAJ: „Czerwony wóz" i „W Dżungli Afrykańskiej".
RENA: „Dwie sieroty" i „Przybłęda".
SFINKS: „8 godzin Dra Morgana", rewja.
SOKÓŁ: „Niebezpieczny kochanek" i „Bella Donna".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Demon Złota" i „O czem śnią dziewczęta".
TON: „Miłość Fraülein Doktór" i „Poco pracować".
UCIECHA: „Baboona".
VARIETE: „Noce Wiedeńskie" i „Flip i Flap robią karjerę".
UNJA: „Tajemnica Peraku", rewja.

Wypadki i kradzieże

Wypadki przy pracy. Edward Dobrowolski (Ordona 14) został przygnieciony rurą żelazną w czasie pracy przy ul. Wawelskiej. Dobrowolski doznał poranienia prawego ucha i stawu barkowego.

Przy ul. Lipowej 2, na terenie Inspekcji Wodociągów i Kanalizacji, został przygnieciony kręglem betonowym kierowca, Leon Matysiak (Modrzewiowa 4). Udzielił mu pomocy wezwany lekarz.

Esencja octowa. W bramie domu przy ul. Nalewki 15 otruł się esencją octową Henryk Nawrocki (Foźa 11). Po przepłukaniu żołądka, Nawrockiego przewieziono do szpitala Św. Ducha.

Do szpitala Dz. Jezus przywieziono desperatkę, Marję Jakubiakową (Dzika 36), która napiła się nieznanego płynu, zdaje się, że esencji octowej.

Pobita kelnerka. W restauracji M. J. Frantzowej, na rogu Żelaznej i Leszna, podchmielone towarzystwo nie chciało uregulować rachunku. Olga Wasiljewa (Nowolipie 32), znajdująca się w tem towarzystwie pokłóciła się i pobiła kelnerkę, Zofję Szymańską (Solna 14). O zajściu spisano protokuł w 7 komisarjacie. Ranną opatrzył wezwany lekarz.

Uszkodzony balkon. Od balkonu 3-go piętra na ul. Żelaznej 41, którego właścicielem jest Uszer Freiman, oberwała się ozdoba blaszana i zawisła na drucie. Przechodnie, nie chcąc, by ozdoba spadła im na głowę, zgromadzili się na drugiej stronie ulicy. Właściciel domu oświadczył przodownikowi, iż wisząca ozdoba usunięta będzie dzisiaj.

Bójka w barakach. Pomiędzy mieszkańcami 3-go baraku na Żoliborzu wynikła bójka, w czasie której pobili się sąsiedzi: Zofja Orłowska i Antoni Wach. Policjant uspokoił poważnionych i wezwał lekarza, który Wacha przewiózł do szpitala na Czystem.

Z miasta

ZAMKNIĘCIE UL. GRÓJECKIEJ

Od wtorku, 1 b. m., zamknięta będzie całkowicie, spowodu robót brukarskich, ul. Grójecka dla ruchu, pojazdów mechanicznych. Wszystkie te pojazdy będą kierowane od dawnej rogatki przy Al. Jerozolimskiej ul. Raszyńską i dalej autostradą (ul. Żwirki i Wigury). Pojazdy konne w dalszym ciągu będą musiały objeżdżać ul. Grójecką przez Wolską i Włochy.

ZAMKNIĘCIE UL. PUŁAWSKIEJ

W związku z przebudową ul. Puławskiej na odcinku od ul. Madalińskiego do Ursynowskiej, będzie ona zamknięta dla ruchu kołowego od 1 b. m. Objazd będzie się odbywał ul. Rakowiecką lub Madalińskiego, a dalej Wołowską, Racławicką, Szczekocińską i Ursynowską. Zarządzenie to jest ważne aż do ukończenia omawianych robót, t. j. na okres kilku tygodni.

HIPOPOTAM DLA ZOO

Dyrektorowi Ogrodu Zoologicznego dr. Żabińskiemu udało się w czasie podróży zagranicą sprzedać lwy, psy dingo, dziki, wilki i kuce szkockie, których Ogród ma nadmiar.

Jednocześnie dyrektor dr. Żabiński obejrzał w jednem z miast niemieckich hipopotama, który w przyszłym sezonie będzie największą atrakcją w Zoo.

DRUGA REJESTRACJA MĘŻCZYZN

We wtorek, 1 b. m., w pierwszym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w wydziale wojskowym przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30. do g. 13, poborowi, zamieszkali w obrębie XIV komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do H włącznie, a we środę, 2 b. m., poborowi, zamieszkali w tymże komisarjacie, których nazwiska rozpoczynają się od liter Ł do Ż.

Turystyczna wymiana

Warszawa—Budapeszt

Analogicznie do propagandy podjętej przez Związek propagandy turystycznej m. stoł. Warszawy, m. Budapeszt podjęło ostatnio propagandę nie tylko turystyki do Budapesztu, ale również gorących źródeł, których miasto to liczy przeszło 80. Propaganda powyższa odbywa się na zasadach wzajemności. Między in. na jednej z alei śródmieścia Budapesztu projektowane jest ustawienie specjalnego kiosku Związku propagandy turystycznej m. stoł. Warszawy.

W związku z tem 10 b. m. wyjedzie z Warszawy do Budapesztu wycieczka kuracyjno - wypoczynkowa na okres 3 tygodni, którą organizuje Izba handlowa polsko - węgierska w Warszawie.

TEATRY

TEATR WIELKI: dziś dzień wypoczynkowy jutro i dni następnych: „Rose Marie".
TEATR NARODOWY: Dziś „Walka kobiet".
TEATR POLSKI: Dziś „Urodziny".
TEATR LETNI: Dziś „Kubuś".
TEATR MAŁY: Dziś „Wiosenne porządki".
TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Ostatnie dni komedji „I co z takim robić?" z Malicką i Sawanem. W próbach nowa komedja A. Cwojdzińskiego „Epoka tempa".
TEATR ATENEUM: Już w najbliższą środę otwarcie nowego sezonu teatralnego pod dyrekcją art. St. Jaracza. Wystawione zostaną: krotochwila J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik".
TEATR KAMERALNY, pod kier. K. Adwentowicza, otwiera wkrótce czwarty sezon teatralny — dramatem St. Żeromskiego p. t. „Ponad Śnieg". Będzie to hołd, złożony pamięci genjalnego polskiego pisarza, z okazji 10-ej rocznicy jego zgonu.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
„HOLLYWOOD": Dziś rewja „Dla Ciebie, Warszawo" z Ordonówną i Bodo.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.

RADJO

Warszawa

Wtorek, dn. 1 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych) p. t. „Wędrówka wróbla". 12.30 Konc. w wyk. Tria Jana Dworakowskiego. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 „Skrzynka P.K.O." 16.15 Konc. Zespołu Z. Grossmana 16.35 „Cała Polska śpiewa" Aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Światła wielkiego miasta". 17.15 „Król baletu — Delibes" — Koncert Ork. Kameralnej. 17.50 „Encyklopedja mówiona" (z Krakowa). 18.00 Recital fortep. J. Familier - Hepnerowej. 18.30 „Dom Kasprowicza" — reportaż - liter. 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 Wiadom. roln. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Aud. pośw. Abisynji z przemówieniem cesarza Haille Selassie po francusku. 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 Muzyka salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Obrazki z Polski współ. 21.15 Konc. Stow. Miłośników Dawnej Muzyki (Tr. z Warszaw. Kons. Muzycznego). W programie utwory J. S. Bacha. 22.30 „Coś nie coś o tak zwanych angielskich dziwactwach" 22.45 Muz. lekka (pł.). W przerwie o godz. 23.00 — 23.05: Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Środa, dn. 3 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 Parę infor. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. połud. 12.15 „Modne roboty na drutach" — pogad. 12.30 Kon. Ork. Kameralnej pod dyr. S. Czosnowskiego (z Wilna). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci st. (ze Lwowa). 16.20 Cezar Franck: Sonata skrzypcowa A-dur. Wyk.: Stan. Mikuszewski — skrzypce i M. Bilińska — fortepian (z Krakowa). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Nasza współczesność literacka" — dyskusja nieprzygotowana między J. E. Skiwskim a L. Pomirowskim. 17.25 Konc. zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 17.50 „Świat się śmieje" (przegl. humoru zagran.) 18.00 Pieśni hiszp. w wyk. Z. Massalskiej. 18.15 Muzyka hiszp. (pł.). 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 Konc. rekl. 19.15 Progr. na dz. nast. 19.25 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — pogad. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muz. lekka w wyk. Ork. A. Furmańskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 V-ta Aud. z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849 r.) w opr. prof. Zdz. Jachimeckiego. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i J. Smidowicz (fortepian): 1) Warjacje z op. „Don Juan" W. A. Mozarta op. 2, 2) Fantazja na tem. melodyj polskich op. 13. 21.35 Wiersze R. Kołonieckiego. 21.50 „Rola przysadki mózgowej w ustroju" pogad. dla lekarzy. 22.00 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. lekka (pł.).

Żyd z Polski pułkownikiem
w armji cesarza Abisynji

Jednym z dowódców pułków armji abisyńskiej jest niejaki Abram Zagrowski, pochodzący z Wilna, z zawodu krawiec. Zagrowski młodość spędził w Wilnie i był czeladnikiem w małym warsztacie krawieckim w dzielnicy żydowskiej. Po śmierci ojca w r. 1927 Abram Zagrowski za ostatnie pieniądze wyjechał do Paryża. Nie znając języka francuskiego, tułał się przez czas dłuższy po bruku paryskim i wreszcie za przygodnie zarobione pieniądze wyjechał do Marsylji i zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej.

Podczas walk z Beduinami dostał się Zagrowski w r. 1931 do niewoli Beduinów. Nowi panowie wykorzystywali pracę niewolnika. Po kilku miesiącach Abram zachorował na malarję. Po wyzdrowieniu uciekł z niewoli i dotarł do granicy abisyńskiej. Pograniczna straż abisyńska zaopiekowała się uciekinierem, gdyż, jak się okazało, oficer dowodzący oddziałem był żydem. Zaproponował on Zagrowskiemu wstąpienie do armji abisyńskiej. Od tego czasu Zagrowski robił zawrotną karjerę w wojsku abisyńskiem i w r. 1934 został dowódcą pułku, wchodzącego w skład abisyńskiego korpusu ochrony pogranicza.

Obecnie pułkownik armji abisyńskiej, Abram Zagrowski, szkolił swój pułk do walki z Włochami.

Strajk taksówek
w Wilnie

WILNO, 30.9. (tel. wł.). Właściciele dorożek samochodowych w Wilnie ogłosili strajk. Powodem strajku jest taryfa, jaką zarząd Wilna ustalił dla taksówek wynosząca 60 gr. za kilometr.

Krew w lwowskiej bóżnicy
w żydowski Nowy Rok

LWÓW, 30.9. (Tel. wł.). — Bóżnica przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie stała się terenem krwawego zajścia. 26-letni Salomon Frucht, bezrobotny szofer, zadał nożem szewckim trzy rany w szyję Salomonowi Singerowi.

Poraniony Singer wszczął niesłychany alarm. W bóżnicy powstało zamieszanie. Część nabożnych żydów rzuciła się na pomoc poranionemu, druga zaś dopędziła uciekającego Fruchta na ul. Panieńskiej i dotkliwie go poturbowała. Tylko interwencji policji zawdzięcza Frucht ocalenie.

Jak wykazało dochodzenie, brat Salomona Fruchta, Juda Frucht, prowadził razem z Singerem pracownię cukierniczą. Wspólnicy często się kłócili i w końcu się rozeszli. Singer porachunki z Fruchtem wyrównał siekierą i nożem. Juda Frucht po napadzie przez czas dłuższy musiał się leczyć w szpitalu, czem doprowadził do skrajnej nędzy swoją rodzinę. Brat Judy, Salomon, człowiek młody, bo 26-letni, postanowił zemścić się na Singerze i w tym celu dokonał na niego napadu w bóżnicy. Ponieważ zajście miało miejsce w bardzo dla żydów uroczyste święto nowego roku, przeto nabożni żydzi chcieli dokonać na Salomonie Fruchcie samosądu.

Polska „nagroda muzyczna"
nadana przez Henr. Walezego

W związku z naszą notatką o zamierzonem uczczeniu pamięci znakomitego kompozytora polskiego, Mikołaja Gomółki, w czasie uroczystości 650-lecia Sandomierza, otrzymaliśmy list od p. Aleksandra Patkowskiego, wiceprezesa Pol. Tow. Krajoznawczego i redaktora miesięcznika „Ziemia", wyjaśniający szereg szczegółów, odnoszących się do sandomierskiego pochodzenia rodziny Gomółki.

P. Al. Patkowski stwierdza, że istotnie przeprowadzone przez niego badania ksiąg miejskich (wójtowskich i burmistrzowskich) m. Sandomierza w 16-go wieku, wykryły ważkie dokumenty, stanowiące dowód, że Henryk Walezy udzielił nagrody Mikołajowi Gomółce, autorowi wydanych w r. 1580 znakomitych „Melodyj na psałterz polski". Roman Kosela ustalił daty, kiedy M. Gomółka był ławnikiem, a następnie wicewójtem m. Sandomierza.

Rodzina Gomółki, którą dotychczasowi badacze łączyli z Krakowem, była znana sandomierzanom, gdyż wspominał o niej autor wydanej w r. 1879 „Monografji m. Sandomierza", ks. Melchjor Buliński.

Odkrycie dokumentów stwierdzających tak bliski związek Gomółki z Sandomierzem wpłynęło na postanowienie, ażeby specjalnie uczcić pamięć kompozytora w dzień 650-lecia ponownej lokacji m. Sandomierza w r. 1286 przez Leszka Czarnego po najazdach tatarskich.

Przy sposobności nadmieniamy, że p. Patkowski nie jest burmistrzem m. Sandomierza, jak zostało podane w poprzedniej notatce o znalezieniu aktu nadania pierwszej chyba polskiej „nagrody muzycznej", jaką z rąk Walezego otrzymał Gomółka.

Meble ze skrzyń
wywołały zainteresowanie w Poznaniu

POZNAŃ, 30.9 (tel. wł.). Na wystawie poznańskiej, pod hasłem: „Wszystko dla pani", urządzono pokaz oryginalnych mebli, wykonanych ze skrzyń drewnianych, używanych przez Monopol Tytoniowy i sprzedawanych po złotówce.

Meble ze skrzyń zaprojektowała p. inż. M. Chmieleńska z Warszawy. Są one bajcowane na bronzowo i chociaż nie robią wrażenia mocnych, wydają się dość praktyczne.

Łóżko składa się z dwóch skrzynek, na których oparte są deski z siennikem i poduszka. W skrzynkach umieszczono półeczki obite papierem do przechowywania różnych przedmiotów domowych.

Meble pani Chmieleńskiej uzyskały sobie w Poznaniu miano „kryzysowych". Ich niska wartość pieniężna podnoszona jest jako zaleta, chroniąca sprzęty przed czynnościami komornika.

Prasa poznańska, pisząc o kryzysowych meblach na wystawie „Wszystko dla pani", przypomina, iż ochrona przed komornikiem podyktowała jednemu z rolników we Włoszech swoiste urządzenie mieszkania. Nękany egzekucjami Włoch łóżko, stół, szafę i ławki wykonał ze zwyczajnej cegły. Oczywiście, że tego rodzaju meble, wmurowane w podłogę, nie mogły wywołać zainteresowania komorników.

Pożar w domu Szapirów
w Falenicy

W Falenicy, przy ul. Warszawskiej 24, wynikł pożar w domu składającym się z 19 pokojów, należącym do braci Natana i Szymona Szapirów.

Pożar rozszerzał się tak gwałtownie, iż wkrótce objął klatkę schodową. Przerażeni mieszkańcy ratowali się ucieczką z płonącego domu przez okna. Sura Karp przy skoku z 1-go piętra złamała sobie nogę i doznała ogólnego potłuczenia. Poszwankowaną musiano przewieźć do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

Dom Szapirów spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około 25.000 zł. Straż pożarna nie usiłowała nawet ratować palącego się domu, gdyż był on w całości w ogniu. Strażacy ograniczyli swą pracę na zabezpieczeniu przed pożarem sąsiednich zabudowań.

Do tej pory władze śledcze nie ustaliły przyczyny pożaru.

Strajk w kopalniach i hutach śląskich
narazie odroczony do 1 listopada

KATOWICE, 29.9. (PAT). W niedzielę odbył się kongres radców załogowych kopalń i hut, na którym po przyjęciu sprawozdań i po dyskusji uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że ustępstwa przedstawicieli przemysłu w sprawie postulatów, wysuniętych przez kongres, są niewystarczające i nie mogą skłonić klasy robotniczej do zaniechania walki o całkowitą realizację wysuniętych żądań.

Wobec jednak deklaracji przedstawicieli przemysłu, że pragną wspólnie z przedstawicielami robotników rozważyć w komisjach mieszanych możliwość skrócenia czasu pracy, oraz wynaleźć środki dla uzdrowienia finansów spółek brackich i kas emerytalnych, kongres uchwala odroczyć narazie walkę strajkową i wyznaczyć dla komisji międzyzwiązkowej termin 1 listopada r. b., po którym ma ona obowiązek ujawnić rezultat swoich prac.

Nici w jednych rękach
Fuzja dwóch koncernów na terenie Łodzi

ŁÓDŹ, 30.9. (Tel. wł.). — Niciana firma niemiecka „Metz" i Łódzka Fabryka Nici stworzyły na terenie Łodzi wspólną reprezentację.

Łódzka Fabryka Nici ma swoją centralę w Londynie w firmie „Kauz". Londyńska firma wykupiła około 70 proc. akcyj niemieckiej firmy „Metz". Wskutek tego nastąpiła fuzja dwóch wielkich światowych przedsiębiorstw nicianych.

Fuzja odbyła się na terenie Łodzi w ten sposób, iż przeprowadzono tam likwidację odrębnych przedstawicielstw firmy „Metz". To samo przeprowadzono w Warszawie.

Jakie skutki dla handlu niemi da połączenie się dwóch wielkich przedsiębiorstw — niesposób jeszcze przewidzieć.

1400 strażaków od środy gasi
olbrzymi pożar magazynów towarowych

GDYNIA 29. 9. (ATE). Olbrzymi pożar szalejący w wielkich magazynach towarowych w Wapping już od środy nie został jeszcze stłumiony.

Ogółem w akcji ratunkowej bierze udział 1400 strażaków. Nocy ubiegłej runęła część ściany frontowej.

Olbrzymie ilości roztopionego kauczuku, które rozlały się na długości nieomal 50 metrów osiągając wysokość pół metra zaczynają powoli tężeć.

Warszawa—Radom—Kielce
Zmiana w komunikacji samochodowej P.K.P.

Oddział komunikacji samochodowej P. K. P. w Warszawie wprowadza następujące zmiany w kursowaniu autobusów P. K. P. od 3 października r. b. na linji Warszawa — Radom — Kielce:

1) autobusy odchodzące dotychczas z Warszawy dworzec Główny do Kielc o g. 6 i o g. 18 m. 50, odchodzić będą w tych samych godzinach tylko do Radomia i spowrotem.

2) autobusy odchodzące dotychczas z Radomia o g. 8 15 i przychodzące do Warszawy dworzec Główny o g. 11 m. 10, będą kursowały jak następuje: Radom dworzec kolejowy odjazd o g. 10 m. 5, Jedlińsk odjazd g. 10 m. 38, Białobrzegi g. 11 m. 5, Grójec g. 11 m. 34, Tarczyn g. 12 m. 4, Warszawa dworzec Główny przyjazd g. 13 m. 00.

3) wprowadza się kursowanie autobusu na odcinku Radom — Kielce jak następuje: Radom odjazd g. 7 m. 15, Młodocin g. 7 m. 37, Orońsk g. 7 m. 44, Szydłowiec g. 8 m. 7, Skarżysko - Książęce g. 8 m. 25 Bzin g. 8 m. 34, Suchedniów g. 8 m. 53, Łączna g. 9 m. 2, Zagnańsk g. 9 m. 10, Mała Wiśniówka g. 9 m. 16, Kielce dworzec kolejowy g. 9 m. 30; kurs powrotny: Kielce dworzec kolejowy odjazd g. 16 m. 00, Mała Wiśniówka g. 16 m. 14, Zagnańsk g. 16 m. 20, Łączna g. 16 m. 28, Suchedniów g. 16 m. 37, Bzin g. 16 m. 56, Skarżysko Książęce o g. 17 m. 5, Szydłowiec o g. 17 m. 26, Orońsk g. 17 m. 46, Młodocin g. 17 m. 53 i Radom g. 18 m. 15 (połączenie z przesiadaniem dla pasażerów jadących w kierunku Warszawy).

Oblano naftą
książki baptystów

WILNO, 30.9. (Tel. wł.). Członek sekty baptystów w Lidzie, Jan Pacewicz, urządził sobie na targu w Bielicy kramik, w którym sprzedawał książki sekciarskie. Ludność Wileńszczyzny, która ma już dosyć propagandy sekciarskiej, coraz częściej odnosi się wrogo do baptystów. Zebrani na targu w Bielicy przepędzili Pacewicza od kramiku, porozrzucali książki i oblali je naftą.

Oburzenie ludności na przedstawiciela baptystów było tak wielkie, że prawdopodobnie doszłoby do poważniejszych zajść, gdyby nie szybka interwencja policji.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 29 września

Gon. 1. Dyst. 2.100 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Latona, jeźdź. Pale, 2) Lipona (9.50), 3) Jawor III (16.50). Wycof. Łapserdak. Wygr. w 2 m. 15,5, sek łatwo o dwie i pół dług. Tot. 15.50.

Gon. 2. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Kubań, żok. Gill, 2) Giovinezza (18.50), 3) Lexicon (86.50), 4) Handicap (31), 5) Monaco (87). Wycof. Antolka. Wygr. w 2 m. 19 sek. pewnie o pół dług. Tot. 8.—, franc 6 i 7.

Gon. 3. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) May Wong, żok. Dorosz, 2) Otero (18), 3) Odyssea (28.50), 4) Głusza (160.50), 5) Hetman II (63), 6) Oryginał (49.50). Wycof. Discretion, Wizzard, Royaliste i Aztor. Wygr. w 1 m. 9 sek. łatwo o cztery dług. Tot. 10.50, fr. 5.50, 6 i 7.

Gon. 4. Dyst. 2.400 m. Nagr. „Wielka Warszawska" — 60.000 zł. 1) Garonne, żok. Gill, 2) Grand Seigneur (38), 3) Bandit (11), 4) Libretto (85), 5) Napaść (69), 6) Łokietek (35.50), 7) Incydent (202.50), 8) Galahad (11), 9) Babinicz (35). Wygr. z m. 33 sek. łatwo o dwie i pół dług. Tot. 26.50, fr. 6.50, 9 i 7.

Gon. 5. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.000 zł. 1) Surma III, żok Pretzner, 2) Igor II (11.50), 3) Garonna II (18), 4) Cagliostro (60.50). Wycof. Arva Varalia, Moloch, Łotr i Ingusz. Wygr. w 1 m. 41 sek. łatwo o pół dług. Tot. 14, fr. 6.50 i 6.

Gon. 6. Dyst. 1.100 m. Nagr. „Sernicka" — 10.000 zł. 1) Hawerla, żok. Michalczyk, 2) Juras (12.50), 3) Klejnot Bychawski (71). 4) Czersk (30.50), 5) Łuk (56.50), 6) Massacre (62,50), 7) Kryniczanka (173), 8) Irresistible (33.50). Wygr. w 1 m. 58 sek. finiszem o łeb. Tot. 28, fr. 9, 6.50 i 14.

Gon. 7. Dyst. 1.800 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Florencja II, żok. Jednaszewski. 2) Fidelio (11.50), 3) Galkar (22), 4) Rustan (159), 5) Latający Holender (50.50), 6) Arva Varalia (29). Wycof. Ochotna, Melchjor, Giovani, Nidzica i Parlier. Wygr. w 1 m. 56 sek. bardzo pewnie o półtorej dług. Tot. 26.50, fr. 9.50 i 6.50.

Gon. 8 Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Delfina, chł. Bogobowicz, 2) Orfeusz (21.50), 3) Impas III (20), 4) Kwestarka B. W. (57.50), 5) Rodin (24), 6) Efront (48), 7) Nałęcz (28). Wygr. w 2 m. 19.5 sek. łatwo o dwie dług. Tot. 51.50, fr. 13.50. 7.50 i 7.

ABC SPORTOWE

Niepowodzenia jeźdźców w Łazienkach
w konkursie potęgi skoku

W drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Łazienkach odbyły się dwa konkursy, konkurs potęgi skoku i Łazienek. W pierwszym konkursie startowało z naszej strony tylko 5-ciu jeźdźców, przyczem bez powodzenia. Wydzwoniono rtm. Szosland, por. Płosso oraz jeźdźców cywilnych: Strzeszewskiego i Rómla. Tylko rtm. Małochleb ukończył parcours, ale ustabilizował się dopiero na 14-em miejscu. Zwyciężył por. Brand (Niemcy) na Baronie IV, 2) por. Endrody (Węgry) na Keve, 3) mjr. Bettoni (Włochy) na Jutexie, 4) por. Endrody na Nefelejtys. Wszyscy przebyli parcours bez błędu, przyczem por. Endrody i mjr. Bettoni podzielili się drugą nagrodą.

W konkursie Łazienek zwyciężył Grabinowski na Latawcu w czasie 1:9,2, 2) Strzeszewski na Rysiu 1:10,8, 3) Iwanowski na Kładce, 4) Smolensky (Austrja), 5) Leonard (Belgja), 6) Schmidt, 7) Chodkiewiczówna na Pelikanie.

Dziś t. j. w poniedziałek, w trzecim dniu zawodów konnych, odbędzie się o godz. 8-ej rano pokaz konia wierzchowego. Od godz. 13-ej odbywać się będzie próba B w skokach przez przeszkody w ramach konkursu ujeżdżania konia.

Polska rozgromiona przez Niemcy
w szczypiorniaku 6:21

Na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się w obecności około 3.000 widzów międzypaństwowy mecz szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Niemiec Wschodnich i Polski Południowej. Mecz zakończył się wysokiem zwycięstwem Niemiec w stosunku 21:6. Do przerwy wynik 12:4.

Niemcy wykazali bardzo wysoki poziom gry i doskonałe opanowanie techniczne piłki. Gra Polaków wypadła bardzo blado na tle pięknych podań przemyślanej gry i niebezpiecznych strzałów Niemców.

Mecz początkowo zapowiadał się sensacyjnie. W ciągu 7 minut Polacy potrafili utrzymać grę otwartą i zdobyli pierwszą bramkę już w pierwszej minucie gry. Ale po 7-miu minutach, kiedy padła wyrównawcza bramka dla Niemców, przewaga ich stale wzrastała.

Podobno Polska ma projekt obesłania olimpjady w szczypiorniaku. Zdaje się jednak, że po tym pogromie, jaki odnieśliśmy w szczypiorniaku od reprezentacji Niemiec, szanse udziału Polski w tym dziale sportu znacznie spadły.

Napierała kolarskim mistrzem Polski
na 50 km.

Na Dynasach odbył się wyścig kolarski na torze o mistrzostwo Polski na 50 km. Startowało 18 kolarzy, przyczem wszyscy z Warszawy. Nie jest to objaw pocieszający dla naszego kolarstwa i świadczy o tem, że poza stolicą żadne miasto nie traktuje na serjo tej dziedziny sportu.

Aż do piątego finiszu (finisze odbywały się co 5 km.) wyścig miał przebieg monotonny. Nie powiodła się żadnemu z kolarzy próba ucieczki, choć przedsiębrana była przez takich poważnych zawodników, jak Włodarczyk i Stahl. Finisze wygrywał coraz to inny kolarz. Wyścig nabrał atrakcji dopiero po piątym finiszu, kiedy Napierała zainicjował ucieczkę, pociągając za sobą Stahla i Fajgego. Ostatni jednak szybko się zmęczył, podczas kiedy pierwsi zaczęli zdobywać metr po metrze przewagę nad grupą, aż po 24 okrążeniach dogonili grupę, uzyskując w ten sposób przewagę jednego okrążenia. Z tą chwilą kwestja mistrzostwa była przesądzona. Ostatnie 15 km. nie przyniosło niespodzianek, gdyż ani Napierała, ani Stahl nie pozwolili sobie wydrzeć przewagi jednego okrążenia.

Wyścig wygrał Napierała (Fort Bema), uzyskując 22 pkt. i tytuł długodystansowego mistrza Polski na torze. Przypomnimy, że Napierała niedawno zdobył długodystansowe mistrzostwo Polski na szosie. Wykazał on na Dynasach przewagę nad specjalistami na torze, jak Włodarczyk, Michalak, czy Popończyk. Drugie miejsce zdobył Stahl (Legja) — 16 pkt., 3) Michalak (Fort Bema)— 13 pkt., 4) Popończyk — 8 pkt., 5) Kieliszek, 6) Kapiak. Napierałą przejechał 50 km. w czasie 1 g. 15 m. 1sek.

20.000 widzów na meczu Ruch—Warta
Polonia pierwszym kandydatem do klasy A

Z okazji poświęcenia stadjonu Ruchu w Wielkich Hajdukach odbył się tutaj mecz ligowy Ruch — Warta. Otwarcia stadjonu dokonał protektor klubu, wojewoda Grażyński, którego imieniem nazwano stadjon. Na stadjonie w Wielkich Hajdukach zebrało się 20.000 widzów. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Ruch miał słaby dzień, poznaniacy natomiast byli lepiej zgrani i nieco lepsi od swego przeciwnika. Pierwszą bramkę zdobył Scherfke już w pierwszej minucie, wyrównał za. Majcherek w 35-ej minucie. Gra ogólnie stała na niskim poziomie, przyczem obie drużyny nie potrafiły ustrzec się gry brutalnej.

W Krakowie Garbarnia rozgromiła stołeczną Polonię 6:0. W ten sposób nie ulega wątpliwości, że los Polonji jest już przesądzony. Chociaż w pierwszej połowie meczu zaznaczyła się duża przewaga Garbarni, zdobyła ona tylko jedną bramkę. Po przerwie Garbarnia podwyższyła wynik do 6. Pazurek zapisał na swem koncie 4 bramki, a po jednej Walicki i Riesner.

W Łodzi ŁKS gościł stołeczną Legję. Niespodzianką była porażka ŁKS-u na jego własnem boisku. Wygrała Legja w stosunku 1:0, przyczem decydującą bramkę zdobył Nawrot w pierwszej połowie. ŁKS przeważał znacznie, ale nie umiał wyzyskać wielu sytuacyj podbramkowych. Nawet rzut karny, przyznany łodzianom, nie został przez nich wyzyskany.

Benjaminek ligi — Śląsk bawił w Krakowie, gdzie zremisował z Cracovia 1:1. Pierwszą bramkę zdobyła Cracovia w pierwszej połowie. Śląsk wyrównał w drugiej połowie. Warto zaznaczyć, że obie bramki padły z rzutów karnych. Bramki te zdobyli Góra dla Cracovji, a Godd dla Śląska.

Ostateczne wyniki
Strzeleckich mistrzostw świata

W Rzymie zakończyły się zawody strzelecki o mistrzostwo świata. Ostateczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

W strzelaniu zespołowem z włoskiego karabinu wojskowego pierwsze miejsce zajęli Węgrzy, osiągając 2013 pkt. przed Szwecją — 1977 pkt. i Szwajcarją 1971 pkt. Polska osiągnęła 1951 pkt. i znalazła się na 4-em miejscu przed Francją, Norwegja i Finlandją.

W strzelaniu zespołowem z pistoletu dowolnego Polska utrzmała się na 6-em miejscu (2,434) na 10 państw, biorących udział w tej konkurencji. Pierwsze miejsce zajęła Szwecja (2,634 pkt.) przed Włochami, Niemcami, Francją i Hiszpanją.

W strzelaniu zespołowem z karabinu małokalibrowego Polska zajęła 10-te miejsce zarówno z postawy stojącej, jak i leżącej. W pierwszej konkurencji startowało 12 drużyn, a w drugiej 14 zespołów.

W klasyfikacji indywidualnej strzelcy polscy zdobyli łącznie 6 mistrzostw i odznak strzeleckich. Najlepsze wyniki osiągnął mjr. Wrzosek z karabinu wojskowego. W strzelaniu z postawy zajął on indywidualnie trzecie miejsce, a z postawy klęczącej 7-me miejsce.

Węgier Daranyi pobił
rekord światowy Heljasza

Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie znany węgierski miotacz dr. Daranyi pobił nowy rekord światowy w pchnięciu kulą oburącz, osiągając 29,46 m. Prawa ręka Daranyi uzyskał 15,77 m., bijąc rekord węgierski (15,43 m.) Lewą ręką osiągnął 13,69 metr.

Dotychczasowy rekord światowy należał do Amerykanina Jacka Torrance i wynosił 28,68 m. Oficjalny ten rekord, został niedawno pobity przez Heljasza, który uzyskał 28,78 m. Daranyi pobił zatem i rekord nieoficjalny Heljasza.

„Olimpjada" sportowa
Pocztowego P. W.

Na terenach CIWF-u na Bielanach odbyły się pierwsze ogólno - polskie zawody sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Udział wzięło około 300 zawodników z całej Polski. Zawody rozegrano w pięciu działach sportu, mianowicie: w lekkiej atletyce męskiej i kobiecej, w siatkówce męskiej i kobiecej, w tenisie, kolarstwie i w wyścigu kajaków.

W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce zajęła reprezentacja okręgu warszawskiego, zdobywając 150 pkt., następne miejsce zajęły: Okręg wileński — 130 pkt., 3) krakowski 118, 4) bydgoski 103 pkt., 5) katowicki 99, 6) poznański 82, 7) lubelski 77, 8) lwowski 62, 9) gdański 20 pkt.

Najnieszczęśliwszy kraj na świecie

Epidemje, głód, powodzie -- chińskie plagi

Chiny należą dziś do najnieszczęśliwszych krajów na świecie. Są wprawdzie wolne od pustoszących sąsiednią Japonję straszliwych trzęsień ziemi, lecz tę słabą pociechę zaciemnia zespół plag równie dokuczliwych, jak trzęsienia ziemi.

Depesze donoszą o wylewie potężnej rzeki Chin północnych Hoangho, która wystąpiła szeroko z brzegów, tworząc olbrzymie jezioro i pozbawiając dobytku 500 tys. ludzi. Jak się zdaje, Hoangho zmienia łożysko. W każdym razie praca paruset tysięcy ludzi poszła na marne. Tłumy bezdomnych biedaków koczują pod gołem niebem, żyjąc jedynie z tego, co im przyniosą ofiary pozostałego społeczeństwa i wydajna pomoc międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Uczeni badają przyczyny wodnych kataklizmów chińskich, starając się jednocześnie dociec, jak się sytuacja powodziowa ukształtuje w dalszym swym przebiegu. Co się stanie z olbrzymiem, liczącem miljony metrów sześciennych wody jeziorem, powstałem wskutek wylewu? Czy Hoangho wróci do łożyska, jakiem płynęła jeszcze przed paru tygodniami, czy też skieruje swe wody do dawnego łożyska, porzuconego przed kilkudziesięciu laty? Są zresztą inne jeszcze możliwości. Kapryśna rzeka może spłynąć do t. zw. kanału Cesarskiego, przekopanego przed laty na rozkaz jednego z przewidujących synów nieba. Może wreszcie utoruje sobie do morza Żółtego łożysko całkiem nowe.

Oddać należy władzom dotkniętej klęską powodzi prowincji Szantung sprawiedliwość, że starały się rozmiary katastrofy zmniejszyć. Z rozkazu władz sto kilkadziesiąt tysięcy żółtych obywateli stanęło z łopatami i taczkami do pracy nad budową tamy, któraby powstrzymała rozszerzanie się rozlanych wód Hoangho. Pracowano gorączkowo w dzień i w nocy, ewakuując jednocześnie zagrożone obszary. Jednak wezbrane wody uszkodziły poważnie tamę w paru miejscach, tak że zachodzi możliwość dalszej powodzi.

Miarodajne czynniki nie tracą, jak słychać, otuchy. Wierzą, iż uda się nareszcie poskromić nieobliczalną rzekę. Robi się w tym kierunku, co tylko można. Optymizmowi przychodzi z pomocą typowo chińska właściwość psychiczna — cierpliwość.

Najpospolitszą epidemją w Chinach jest oczywiście cholera. Tłumaczy się straszliwemi warunkami higjenicznemi, w jakich żyje stłoczona ludność chińska. Zaraza chadza w Chinach zwykle w parze z innemi klęskami. Najusilniej prowadzona przez białych i żółtych lekarzy propaganda sanitarna rozbija się o twardy mur ciemnoty, przesądów, zacofania tłumu. „Morowe powietrze" długo będzie jeszcze nękać odżegnujących się od postępu cywilizacji żółtych synów niebieskiego państwa.

Jeżeli chodzi o ostatnią powódź w prowincji Szantung, jakimś cudem — przynajmniej dotychczas! — cholera ominęła powodzian. W przeciwnym razie sytuacja nieszczęśliwych ludzi stałaby się wprost tragiczna.

Niesłychanie niska stopa życiowa, polegająca właściwe na zadowalaniu się garstką nieokraszonego niczem ryżu, pozwala Chińczykom z Szantungu stosunkowo dzielnie stawiać czoło powodzi. Zasadniczo jednak nawet tej garstki ryżu los często nieszczęsnym rodakom Konfucjusza odmawia i wtedy czytamy wstrząsające opisy o masowych zgonach, sprzedawaniu dzieci przez chińskich wieśniaków itp. Jest to szczególnie krwawą ironją losu, że ludność najpracowitsza w świecie, zamieszkująca prowincje najurodzajnieszego kraju pod słońcem nieraz nie ma co do ust włożyć. Zwłaszcza jeżeli chodzi o prowincje, w których toczy się walka domowa między pojedyńczemi bandami, dowodzonemi przez zbójeckich generałów lub też między zwolennikami ustroju kapitalistycznego a wyznawcami komunizmu. Plaga głodu jest w Chinach z reguły nierozłącznym towarzyszem plagi wojny domowej, o której od miesięcy, ba, lat całych dzień w dzień słyszymy.

Do kompletu tych wszystkich plag, przy których plagi egipskie wydają się dziecinnemi żarcikami, dochodzi jeszcze plaga korsarstwa. Właściwie jest to jedynie jedna z odmian uprawianego w Chinach otwarcie pod maską ideałów politycznych czy społecznych bandytyzmu. Grabi się ludność na lądzie i na wodach. Zuchwalstwo i pomysłowość piratów chińskich przechodzi wszelkie granice. Raz po raz czyta się o napaściach nawet na statki dobrze uzbrojone. Uprowadzanie przez piratów ludzi, a następnie żądanie okupu — poza zagrabionem doraźnie mieniem — jest na porządku dziennym.

Czy namiętność gry uleczy warjata?

Gracz ma w sobie jakiś czar. Człowiek, który przez przedziwną lekkomyślność stawia na jedną kartę fortunę, a nawet życie, ma w sobie porywający urok księcia z bajki. Ma talent zatopienia się w życiu bez reszty, nie myślenia o przyszłości, ani przeszłości, wyczerpywania, aż do dna, możliwości, jakie przynosi każda poszczególna chwila.

Rzecz prosta, że lekarz, który zdaje sobie sprawę z niesłychanych szkód, jakie czyni danemu osobnikowi tak lekkomyślne ujmowanie życia, widzi to wszystko inaczej. Bada i analizuje.

Radość, jaką sprawia posiadanie, jest człowiekowi zachętą do pracy i trudu. Czasem jednakowoż praca nie wystarcza, aby zapewnić człowiekowi przyzwoitą egzystencję. Wówczas nabiera on wielkiej ochoty do spróbowania szczęścia w grze. Rzecz prosta, jeśli się ryzykuje niewiele, gra może być niewinną rozrywką na podobieństwo sportu. Nęci czar niebezpieczeństwa, niejasna nadzieja na uśmiech losu. Nie trzeba być na to błękitnym ptakiem, aby dać się skusić grze — loterji — totalizatorowi. Bo, a nuż grę wygramy, a nuż uda się poprawić nieco trudne warunki bytowania?

Kto jednakowoż stale prześladowany jest przez pecha, a mimo to uparcie trwa przy grze, czyni z niej niejako swój zawód — ten musi cierpieć na pewne zaciemnienie umysłu, musi posiadać jakiś błąd w myśleniu. Choćby nawet w zawodzie uchodził za dobrego fachowca, widocznie jednak szał gry zmylił drogi jego rozumowań przez nacisk afektu.

W afekcie gry — rozum nie dochodzi wogóle do głosu, chciwość ma głos decydujący wśród innych motywów. Kusząca moc złota oślepia gracza, a przecie to wszystko złoto może się stać, za wolą fortuny, jego własnością.

Gorączkę złota, rozgorzałą na skutek gry i widoku złota spotykamy najczęściej u marzycieli, rozrzutników. Taki człowiek nie zauważa nawet, jakim sposobem znajdzie się przy stoliku, udziela mu się napięcie grających, wszystkie postanowienia zostają momentalnie zapomniane, rozumne myślenie zanika, pozostaje jedno: gorączka złota.

Często namiętność gry ma przyczyny zupełnie chorobliwe. Trafiają się wśród graczy często osoby, które lekarz musi uznać za degeneratów. Żyją przeważnie lekkomyślnie i bez skrupułów. Przytem są to ludzie, którzy chcą imponować, aby im zazdroszczono i w tym celu nieraz kłamliwie opowiadają o swoich wielkich wygranych.

W ich sposobie postępowania brak jest wytrwałości i stałości. Nawet to, że staczają się coraz niżej, nie doprowadza ich do ocknięcia się. Nawet wówczas, gdy znaleźli się w obliczu ruiny, ciągle wierzą w jakąś ostatnią szansę. Są oni groźnem niebezpieczeństwem nietylko dla siebie samych, ale również i dla innych. Te szalone pałki zarażają innych graczy swą gorączką i beztroską. Udziela się ich dobry humor, ich lekkomyślna wiara w łaskę fortuny...

Dlatego trudno uważać grę za dobre lekarstwo dla chorych umysłowo, choć dawniej uważano, że właśnie warjaci, którzy namiętnie gonią marę zrodzoną w swej wyobraźni obojętnie przechodząc obok trosk i radości dnia powszedniego mogą znaleźć ukojenie w grze. Jest to mniemanie zupełnie błędne. Głęboka melancholja czyni człowieka niewrażliwym na podniety gry, która przecie wymaga żywego i prędkiego reagowania na bodźce. Tylko ludzie mniej przygnębieni mogą znaleźć miłą rozrywkę w grze — oczywiście, o ile są zabezpieczeni przed przegraną.

Jednakowoż silne i krótkotrwałe odwrócenie uwagi nie przynosi stałej, długotrwałej zmiany nastroju. Jest to tylko krótki epizod.

Oświata w Sowietach

Reformy w nauczaniu

Komisarz ludowy oświaty Z. S. R. R., Bubnow, zatwierdził program nauczania na bieżący rok szkolny. Rok szkolny będzie się zaczynał 1-go września, a kończył w niższych klasach szkół średnich 1-go czerwca, w średnich klasach 15-go czerwca, a w wyższych 20-go czerwca. Wakacje zimowe mają trwać od 30 grudnia do 10 stycznia, a wiosenne w okresie od 26 marca do 30 kwietnia w zależności od warunków klimatycznych danej miejscowości, z tem, że wakacje te nie mogą przekraczać 2-ch tygodni.

Program przewiduje szereg reform w nauczaniu i ustanawia stałą ilość lekcyj we wszystkich klasach szkół średnich oraz w szkołach wyższych. Nowy plan został przesłany wszystkim uczelniom i ma być wykonywany z dniem 1-ym października b. r.

KLEKSY

Nowoczesny ojciec

Pan Hilary ma syna Adasia. Przed paru laty, gdy Adaś był w szóstej klasie, spotkawszy mię pan Hilary począł się uskarżać na jego tryb życia:

— Wciąż siedzi na boisku, nie uczy się, cymbał, tylko . biega przez jakieś płotki i skacze o tyczce, wie pan, że boję się o jego maturę.

W rok później pan Hilary pokazał mi z dumą gazetę.

— Adaś ma świetne wyniki — oświadczył.

— No to gratuluję serdecznie— rzekłem, ściskając rękę pana Hilarego, — to bardzo miłe, gdy syn jest prymusem, a więc jest teraz w siódmej klasie.

— Nie, panie, w pierwszej — zaprzeczył pan Hilary—w 'pierwszej klasie zawodników, zdystansował już nawet tego Miotlarczyka... O widzi pan — mówił, rozwijając przede mną gazetę — w biegach naprzełaj mój Adaś pierwszy, a w skokach o tyczce drugi...

— Brawo, brawo — chwaliłem bez przekonania, — a jak tam z promocją?

Na obliczu pana Hilarego osiadła troska.

— Ma chłopak poprawkę z polskiego, no ale myślę, że da sobie radę.

Minął znowu rok. Ilekroć rzuciłem okiem na sportowe sprawozdanie w gazecie, wciąż spotykałem wzmianki o Adasiu, raz nawet znalazłem jego fotografję; stał w gronie sportowców z pucharem w ręku. Ale już zatchnęło mię zupełnie, gdy przeczytałem, że Adaś odnosi sukcesy zagranicą.

— Rozsławia imię Polski na obcych ziemiach — rzekł pan Hilary, patrząc na mnie zgóry. — Doczekałem się z chłopca pociechy: został zakwalifikowany na Olimpjadę.

— A co z maturą? — pytałem uparcie.

— Ach panie, to głupstwo — żachnął się pan Hilary. — Matura dziś nic nie daje, najwyżej bezrobotnych inteligentów.

Upływały miesiące. Adaś odnosił sukcesy, przybiegał pierwszy do mety, zbierał nagrody, odznaki, skakał o tyczce 3 metry, 4 metry, 5 metrów... ale matury nie przeskoczył. Poco? I tak był sławny w biegach naprzełaj.

Spotkałem go niedawno. Był opalony, wyglądał zdrowo, ale przyjrzawszy się jego niespokojnym oczom, odniosłem wrażenie, że nie jest zbytnio szczęśliwy.

— Słyszałem, że jest pan mistrzem w skokach — rzekłem.

Zaprzeczył jednak, smutnie kiwając głową.

— Niedawno odniosłem porażkę. Pobił mój rekord Gajczak. Prawdę mówiąc, mam dosyć tego wszystkiego. Biegałem, zrywałem mięśnie i co? Nic z tego mi nie zostało.

— Powinien pan wrócić do studjów — doradziłem, — jest pan młody... Stracony czas może pan szybko nadrobić. Sądzę, że ojciec...

— Właśnie, ojciec stał temu na przeszkodzie — wybuchnął Adaś tłumionym żalem, — ojciec nawet nie chce słyszeć o mojej nauce. Powiada, że moja przyszłość jest w porcie, że skoro odniosłem pierwsze sukcesy powinienem dalej się „kształcić".

Nawet to, że mój rekord został pobity, też mego ojca wcale nie zraziło, powiedział, że wynajmie dla mnie „korepetytora", który podciągnie mię w skoku o tyczce. A o maturze nie chce ojciec słyszeć. Wie pan, że ojciec — tu Adaś zniżył nieco głos — sam zaczął trenować, wstaje co rano o dwie godziny wcześniej i chodzi do Agrykoli... Tak panie, nie można całe życie biegać. Ale cóż, ojciec mój tego nie rozumie...

Skończyło się na tem, że Adaś został trenerem, trenuje swego ojca do olimpjady.

Jur.

FRANCIS DE CROISSET — 33)

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ

— Co dalej?

— Dodała jeszcze: „Pod warunkiem żeby ją to nie odrywało od zajęć domowych i obowiązków towarzyskich".

— Czy mogę wiedzieć co na to odpowiedziałeś?

— Nie było nic do odpowiedzenia.

Audrey ogarnął chłodny gniew. Brak zrozumienia ze strony męża doprowadził ją do rozpaczy.

— Postaw półmisek na stole — rozkazała służącemu, który wnosił deser. — Sami sobie podamy. Na twojem miejscu byłabym jej tak odpowiedziała: „Moja żona spełnia swoje obowiązki towarzyskie i ma w tem pewną zasługę, bo jest pozbawiona wszelkiego snobizmu. Zajmuje się porządnie domem. Z wyjątkiem czterech czy pięciu obiadów, nie była nigdzie od czasu, jak tu mieszkamy, i koniec końców jestem zadowolony z jej usług w równym stopniu, jak z usług pierwszego boy'a, z tym wyjątkiem, że mnie nic nie kosztuje".

— Ależ moja droga... moja droga... bąknął zmieszany Herbert.

— A jeżeli pisze artykuły, które „rzucają się w oczy", to w celu kupienia sobie od czasu do czasu pary pończoch i sukienki. Jabym jej była tak odpowiedziała. — Gwałtownym ruchem położyła serwetkę na stole i wyszła z pokoju.

Audrey rzuciła się w swoim pokoju na fotel drżąc cała z gniewu.

— Jakiż on niezgrabny we wszystkiem, skąpy — wiedziałam, że skąpy — bezwzględny, egoista. Ożenił się ze mną, bo mnie pożądał i bo mu to pochlebiało i nazywa to miłością. A teraz jeszcze jest zazdrosny! Na tem polega sens tej historji! Zazdrosny. o kogo? Bałwan! A lady Brandmore? Co ona o mnie opowiada? Bo wszystko pochodzi najwidoczniej z tego źródła! Chodzę przecież gorliwie na jej komitety, przysłuchuję się nabożnie jej perorom. Zachowuję się stosownie do okoliczności.... Może ona sobie wyobraża, że flirtuje z jej siostrzeńcem? Nie, w tem kryje się jeszcze co innego.

Audrey miała rację: w tem kryło się co innego. Nie spodobała się lady Brandmore od pierwszego wejrzenia. Choć młoda kobieta nie szczędziła jej dowodów szacunku, czuła, że szacunek ten jest tylko pozorny.

Patrycja była szczerze przekonana, że pomogła wydatnie mężowi w przebrnięciu przez wszystkie szczeble karjery, a teraz, dosięgnąwszy promiennego szczytu powodzenia, pragnęła ludzi olśniewać. Lubiła onieśmielać żony urzędników i oficerów, które jej obecność wyprowadzała z równowagi, raczyła im wówczas dodawać otuchy królewsko łaskawym uśmiechem: miała duszę olimpijską. Ta łaskawość okazała się zupełnie zbyteczna w stosunku do Audrey, zawsze jednakowo swobodnej i prostej. Jej Ekscelencja uważała to za impertynencję.

Z jakiej racji obnosiła pani Carterowa dumną minę, której nie usprawiedliwiało ani urodzenie, ani pozycja socjalna? Zato Audrey nie ponosiła odpowiedzialności, gdyż chodziło nie o „dumną minę", a poprostu o wewnętrzną godność, o to, co nazywamy rasą, której Audrey nie mogłaby się wyprzeć, nawet gdyby tego pragnęła, a której lady Brandmore była kompletnie pozbawiona .

W przeciwieństwie do żony Herbert podobał się jej. Od pierwszej chwili wyczytała w jego oczach zachwyt; choć zachwyt ten był jedynie hołdem dla żony gubernatora, lady Brandmore rozkoszowała się nim jako kobieta.

Nie znaczy to, żeby myśl o możliwości miłosnej intrygi wogóle przeszła jej przez głowę, — na to miała zbyt głęboko zakorzenioną świadomość swego stanowiska społecznego i ważności własnej osoby.

Myśl taką odpędziłaby z pewnością nietylko dzięki cnocie, ale rozsądkowi, rozumiejąc dobrze, że nie miała ani wieku, ani rysów odpowiednich do zakasowania Audrey. Urodzona w środowisku mieszczańskiem, nasiąknięta różnemi tradycjami, miała wiele cech typowo angielskich i rozpoznała natychmiast w Herbercie kogoś ze swego środowiska i gatunku. Pewnego dnia, kiedy Carterowie przyszli do niej oboje z wizytą i kiedy doktór objaśniał lady Brandmore jakieś szczegóły tyczące swojej służby, zauważyła roztargniony wzrok Audrey.

— Biedny chłopak — powiedziała sobie — ożenił się z kobietą, która go nie rozumie.

Co środę czekała go z niecierpliwością; uleczył jej migreny, zaordynował kurację, która jej posłużyła. Herbert nie był złym doktorem. Brakowało mu intuicji, ale miał zdrowy rozsądek i djagnozy jego bywały zwykle trafne. Oczywiście nie powiedział lady Brandmore, że jej niedomagania pochodziły od zbytniego odżywiania się, zwalił podrażnienie wątroby na klimat Rahajangu, który niewątpliwie też odgrywał w tem pewną rolę. Dyskutował z nią o jej zdrowiu, zachwycał się niezmordowaną aktywnością, robił pełne szacunku wymówki, że pracuje tylko dla drugich.

— Trzeba trochę myśleć o sobie, leczyć się. Zdrowie pani, to rzecz dla kolonji wprost bezcenna. Cobyśmy wszyscy poczęli bez Waszej Ekscelencji?

Przychodził za każdym razem rozpromieniony, za każdym razem zdawał się opuszczać towarzystwo lady Brandmore z głębokim żalem.

Wiedząc, że żona jego nie lubi brydża, zapraszała go samego na swoje joury.

Dwa razy na tydzień od piątej do siódmje grało u niej kilku wybranych brydżystów. Herbert grał dobrze. Posiadał potrzebne wiadomości i pamięć i starał się też bardzo, głównie jeśli miał zaszczyt być partnerem lady Brandmore, która choć ryzykowała mało, stanowczo nie lubiła przegrywać.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA